

Misericordia

Miesięcznik Archidiecezjalnego Sanktuarium Miłosierdzia Bożego

Marzec 2020



Czas pokuty

Agnieszka Przybyszewska

Czas pokuty

Spis treści

Czas pokuty	2
Wydarzyło się	3
Idźmy na pustynię	5
Post, który wybiera Pan	6
Misje w parafii – recepta na bóle chrześcijańskiego życia	8
Plan Misji Świętych	10
Konieczność pokuty	11
Po co nam pokuta?	12
Kilka przemyśleń o pokucie	14
Pokuta – kara czy dobrodziejstwo?	15
Kierbedziowie na ziemi ożarowskiej	16
Pokuta – przestrzeń działania Boga	18
Pokuta a miłość	19
Arabski doktor Kościoła	20
Komunikacja czyli [kɔmuni'ka'tsjɔ:n]	22
Krzyż w Umiastowie	24
Radości i smutki św. Józefa	26
Michael Willmann – śląski Rembrandt	28

Ile to już Wielkich Postów za nami, ile zaś przed nami, Bóg jeden wie... Dlatego obecny niech będzie potraktowany przez każdego z nas jak ten ostatni i warto skorzystać z dobrodziejstwa Kościoła, by dobrze go przeżyć i odnowić swoje życie w Bogu. Tym bardziej, że w czasie tegorocznego Wielkiego Postu w naszej parafii odbędą się tygodniowe rekolekcje parafialne zwane „misjami świętymi”. To będzie wyjątkowy czas od 8 do 15 marca. Każdy z nas indywidualnie i zgodnie ze swoim stanem będzie mógł włączyć się w to piękne wydarzenie. Ostatnie Misje przeżyaliśmy 10 lat temu. Wielu z tych, którzy wtedy brali w nich udział już z nami nie ma, być może dla wielu z nas będą ostatnimi. Nie ma na ziemi człowieka, któremu duchowa przemiana nie byłaby potrzebna. Święty Paweł w Liście do Rzymian 7, 18-19, tak pisał: „Jestem bowiem świadom, że we mnie, to jest w moim ciele, nie mieszka dobro; bo łatwo przychodzi mi chcieć tego, co dobre, ale wykonać nie. Nie czynię bowiem dobra, którego chcę, ale czynię to zło, którego nie chcę.” Skoro „Apostoł narodów” odnosił to do siebie, to tym bardziej i nas współcześnie to dotyczy. Może warto więc powiadomić i zachęcić inne osoby, przyjść z dziećmi – niech i one uczą się znaczenia tego czasu pokuty.

Obecny numer *Misericordii* także prawie w całości poświęciliśmy przybliżeniu naszym Czytelnikom kwestii pokuty, jej zasadności i potrzeby w życiu człowieka. Artykuły, świadectwa, przemyślenia pisane przez naszych autorów mogą być pomocą w przygotowaniu się do Misji Świętych i przeżywaniu Wielkiego Postu. Zachęcamy więc do czytania, refleksji i podzielenia się nią z innymi.

W poprzednim lutowym numerze pojawił się błąd w obsadzie Orszaku Trzech Króli. Ksiądz Proboszcz parafii pw. Królowej Apostołów, grający rolę Króla Baltazara to oczywiście ks. Jacek Smyk a nie Jan, jak błędnie napisaliśmy. Za pomyłkę serdecznie przepraszamy. ■

Misericordia

Miesięcznik Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Ożarowie Mazowieckim
ISSN 2300-0279

Redaktor naczelna: Agnieszka Przybyszewska

Zastępca red. naczelnej: Grażyna Lipska-Zaremba

Zespół redakcyjny: Rafał Zaremba

Autorzy: ks. Franciszek Gomulczak SAC, Alina Ignaszak, Marta Kozak, Agnieszka Kaźmierska, o. Rafał Kupczak OMI, o. Łukasz Krauze OMI s. Barbara Lipska SJK, s. Katarzyna Murawska FMM, Barbara Nowak, Elżbieta Paderewska, s. Beata Radecka FMM, Dorota Wrotnowska-Nowak, Paweł Zdanowicz

Korekta: Maria Przybyszewska

Skład i łamanie: Maciej Przybyszewski

Fotografie: arch. redakcji

Adres redakcji:

Parafia Miłosierdzia Bożego
ul. Poznańska 183, 05-850 Ożarów Mazowiecki
e-mail: przybyszewska.redakcja@gmail.com

Druk: APOSTOLICUM,

ul. Wilcza 8, 05-091 Żąbki

Wydarzyło się

19 stycznia w naszym Sanktuarium gościliśmy s. Anitę, pallotynkę z Kamerunu, która dzieliła się wzruszającym świadectwem swojej pracy wśród tamtejszych dzieci. Siostra zbierała ofiary na budowę nowego przedszkola w Kamerunie.

26 stycznia „Pallotyńskie Nutki” zaprezentowały kolędy i pastorałki podczas swojego koncertu, który odbył się w naszym kościele. Opiekunem zespołu jest pan Marek Brzuska.

1 lutego kapłani naszej parafii zakończyli wizytę duszpasterską tzw. „kolędę”.

2 lutego w kościele NMP Królowej Apostołów w Ołtarzewie o godzinie 12:00 w Święto Ofiarowania Pańskiego uroczystej Mszy św. przewodniczył bp Adrian Galbas SAC, do niedawna przełożony pallotyńskiej Prowincji Zwiastowania Pańskiego. Wygłosił również kazanie a po zakończeniu Liturgii spotkał się z księżmi, wykładowcami Seminarium i seminarzystami.

Ks. Adrian Józef Galbas w dniu 11 stycznia br. w katedrze w Elku przyjął sakrę biskupią i został biskupem pomocniczym w diecezji ełckiej, której ordynariuszem jest bp Jerzy Mazur SVD. Jego diecezją tytularną jest Naisso w dzisiejszej Serbii. Ks. biskup pochodzi z Bytomia. Jest doktorem teologii duchowości, studiował także dziennikarstwo.

Na stronie księdza biskupa możemy przeczytać opis herbu jaki przyjął dla siebie na czas swojej biskupiej posługi. „Mottem biskupa pomocniczego diecezji ełckiej są słowa Pax Christi (Pokój Chrystusa). Wyrażają one pragnienie, by biskupia posługa była przekazywaniem pokoju, którego świat dać nie może (por. J 14,27), a którym jest sam Chrystus Pan. Hasło to nawiązuje także do pozdrowienia, którym na co dzień posługują się Pallotyni, spośród których wywodzi się ksiądz biskup: Pax Christi, sit semper nobiscum, i jest wyrazem wdzięczności księdza biskupa za dar pallotyńskiego charyzmatu.

Herb zbudowany na tarczy zawiera krzyż, który jest znakiem naśladowania Chrystusa i posługi apostołskiej.

Złoty kolor krzyża oznacza Chrystusa Zmartwychwstałego. Chrystus bowiem poprzez swoją śmierć i zmartwychwstanie zburzył mur wrogości i przyniósł ludzkości prawdziwy pokój (por. Ef 2,14-16). Niebieskie tło tarczy herbowej oznacza Maryję, która jest Królową Pokoju i pierwszą przekazicielką pokoju Chrystusa. Niebieski kolor tarczy odnosi się także do koloru nieba i niebieskiego Jeruzalem, które całe jest wypełnione pokojem Chrystusa (por. Ap 21,3-4).



Na tarczy herbowej znajduje się gwiazda betlejemka i złoty promień. Nawiązują one do Mędrców, którzy widzieli gwiazdę na wschodzie (por. Mt 2,2), i oznaczają pragnienie dzielenia się pokojem Chrystusa ze wszystkimi, zgodnie ze słowami św. Pawła, który przypomina, że Chrystus przyniósł pokój i tym, którzy są daleko, i tym, którzy są blisko (por. Ef 2,17). Gwiazda betlejemka jest także nawiązaniem do duchowości pallotyńskiej. Założyciel Pallotynów, św. Wincenty Pallotti, a w ślad za nim jego duchowi synowie, bardzo czczą tajemnicę Objawienia Pańskiego, widząc w niej symbol powszechności Kościoła i apostołstwa, które jest kierowane do każdego ➤

➤ człowieka. Symbol gwiazdy betlejemskiej znajduje się na tarczy herbowej Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego (Księży Pallotynów).

Pod gwiazdą widnieje gołąbek, niosący gałązkę oliwną. Nawiązuje on do sceny biblijnej, gdy Noe po wielkim potopie wypuścił z arki gołębicę, a ta wróciła „niosąc w dziobie świeży listek z drzewa oliwnego” (Rdz 8,11), przynosząc w ten sposób znajdującym się w arce pokój i nadzieję. Gałązka oliwna, symbol pokoju, nawiązuje również do Ogrodu Oliwnego, w którym Chrystus spędzał długie godziny na modlitwie. Bez modlitwy i otwarcia się na łaskę Chrystusa ludzkie serce zawsze będzie targane niepokojem świata. Gołąbica jest również biblijnym znakiem Ducha Świętego. Jednym z owoców Jego działania w duszy człowieka jest pokój (por. Ga 5,22).

6 lutego w Klubie Osiedlowym przy Obrońców Warszawy 14 odbyło się spotkanie seniorów z młodzieżą Technikum Żywności i Usług Gastronomicznych im. Tony Halika w Ożarowie Mazowieckim. Uczniowie trzeciej klasy Klaudia Skińska, Jakub Trzaskoma, Aleks Gut i Krystian Rek przygotowali zdrowe przekąski i wypieki. Częstowali nimi zebranych w klubie podając przepisy na ich przyrządzenie.

Można było posmakować kotletów z selera, bułeczek z pastą z fasoli, ciasteczek owsiano-kokosowych i popularnego ciasta brownie z... czerwonych buraków. Wychowawczynie klasy i nauczycielka matematyki, pani Lidia Kałużna częstowała upieczonym przez siebie chlebem, z którego przygotowano kanapki. Pani Teresa Zdulska zdradziła młodzieży jak przygotowuje efektowne ciasto w kształcie jeża.



W dniach 10-14 lutego w naszej przyparafialnej świetlicy trwała „Zima w mieście”. Uczestniczyło w niej 31 dzieci wraz z opiekunami i wolontariuszami. Wśród różnych atrakcji dzieci zwiedziły Muzeum Iluzji, były w Centrum Zabaw, w kinie i bawiły się na balu przebierańców.

W pierwszym tygodniu ferii 10-14 lutego nasi młodzi lektorzy wraz ze swoim duszpasterzem ks. Markiem Tomulczukiem SAC uczestniczyli w feryjnym wyjeździe do Jeziornej Osady. Zwiedzili m.in. Stegnę, Malbork, Redę.



13 marca seminarzyści WSD w Ołtarzewie zapraszają na coroczne Misterium Męki Pańskiej. Tegoroczne Misterium nosi tytuł „Niech świat się dowie”. Reżyserem i autorem scenariusza jest alumn Paweł Strojewski SAC. Seminarium co roku gości kilka tysięcy osób, które przyjeżdżają z różnych miejscowości w Polsce, aby przeżyć w ten szczególny sposób Mękę Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Reżyser spektaklu mówi: „Postaramy się przedstawić mękę naszego Pana jako wyraz miłości i posłuszeństwa Syna, który nie wahał się uniżyć samego siebie aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej, ze względu na wolę Ojca. Wolę, którą jest nasze zbawienie i uświęcenie. Którą jest nasze bycie z Nim”.



Idźmy na pustynię

26 lutego rozpoczęliśmy okres Wielkiego Postu mający nas przygotować na Dzień Zmartwychwstania Pana Jezusa.

Obchodzimy ten czas na pamiątkę 40 dni spędzonych przez Jezusa na pustyni.

Jezus Chrystus, mimo iż był Bogiem i znał swoją misję, wyruszył na pustynię, aby w odosobnieniu, ciszy, skupieniu i w trudnych warunkach spotkać się ze swoim Ojcem. Jednocześnie pokazał nam wszystkim, jak należy przygotowywać się do podjęcia trudnych i odpowiedzialnych zadań w naszym życiu. Pokazał też ludzkie zmagania w odczytywaniu, dobrym rozeznaniu i wykonaniu woli Bożej.

Każdy z nas w swoim życiu ulega rozterkom wewnętrznym i poddaje się wątpliwościom. Często rozważamy czy udźwigniemy ciężar odpowiedzialności i obowiązków: rodzinnych, zawodowych i innych. Czasami chcemy uciec od samego siebie w pozorną aktywność pozbawioną refleksyjności.

W czasie pobytu na pustyni Chrystus podlegał pokusom. Opisane przez ewangelistów kuszenia szatana sprowadzają się do skłonienia Pana Jezusa, aby sprzeniewierzył się miłości do Boga-Ojca, aby zrezygnował z powierzonej mu przez Boga misji zbawienia świata i zwątpiłszy w nią, aby oddał się ziemskim przyjemnościom.

Przyjęcie postulatów szatana oznaczałoby podanie się władzy diabła i rezygnację z boskości.

Dar władzy, bogactwa i wszelkiej mądrości są mirażem, gdy są ofiarowane przez szatana.

W 1997 roku na ekranach kin pokazywano film Taylora Hackforda „Adwokat diabła”. Młody, zdolny prawnik grany przez aktora zapamiętanego z późniejszej serii filmów „Matrix”, poświęca wszystko – żonę, rodzinę, swój honor, prawdę, człowieczeństwo, sprawiedliwość i współczucie dla ofiar – molestowanych dzieci, dla ambicji zawodowych zżęcznie podsycanych przez szefa kancelarii – współczesnego diabła.

Bohater uosabia największy grzech człowieka: pychę i próżność.



Mamy więc o czym rozmyślać. Mamy nad czym się zastanawiać. Okres Wielkiego Postu jest daną nam przez Kościół szansą na nawrócenie ze złej drogi, na odpokutowanie naszych grzechów i zadośćuczynienie tym, których skrzywdziliśmy naszym postępowaniem. Nie darmo więc Kościół mówi o poście, jałmużnie i modlitwie.

Wyruszymy na pustynię, aby oczyścić się, poszukać siły w Bogu i mieć udział w zwycięstwie Zmartwychwstałego.

Ważne jest, abyśmy wybrali dla siebie dobrego przewodnika – Jezusa Chrystusa, i abyśmy chcieli go kochać z całego serca.

Co może być pustynią dzisiaj? Rezygnacja z telewizji, ograniczenie w używaniu telefonów komórkowych, komputerów, rezygnacja ze słuchania muzyki „na okrągło”, rzucenie palenia, abstynencja, pogodzenie się z bliskimi. Odsuwając lub ograniczając zgiełk codzienności zmierzamy w kierunku pustyni, zmierzamy na spotkanie z Bogiem, któremu maksymalnie poświęcimy czas słuchając Jego głosu, odczytując Jego wolę względem nas, szukając w Nim umocnienia i sensu naszego życia.

Post, który wybiera Pan (Iz 58, 6)

Który to Wielki Post w moim życiu? Piętnasty? Dwudziesty? Trzydziesty piąty? Pięćdziesiąty? Sześćdziesiąty siódmy?... Z pewnością pamiętamy różne zachęty do robienia wielkopostnych postanowień (to bardzo dobra i cenna praktyka) i czujemy, że przed nami naprawdę wyjątkowy czas łaski. Ale czy to wystarczy? Bądźmy tymi, którzy podejmą wielkopostne praktyki z całym zaangażowaniem, gorliwością i hojnością serca.

Najpierw jednak, gdyby tak Boga samego zapytać o post, którego chce dla nas? O Jego „pomysł” na 40-dniową drogę, która przed nami? Co usłyszymy?

Gdy sięgniemy po czytania liturgiczne od Środy Popielcowej do I niedzieli Wielkiego Postu, znajdziemy naprawdę precyzyjną odpowiedź.

„Tak mówi Pan: «Nawróćcie się do Mnie całym swym sercem, przez post i płacz, i lament». Rozdzierajcie jednak serca wasze, a nie szaty! Nawróćcie się do Pana, Boga waszego!» (Jl 2, 12nn – czytania ze Środy Popielcowej).

„Kładę przed wami życie i śmierć, błogosławieństwo i przekleństwo. Wybierajcie więc życie, abyście żyli wy i wasze potomstwo, miłując Boga swego, Pana, słuchając Jego głosu, lgnąc do Niego; bo tu jest twoje życie” (Pwt 30, 19-20a – czytania z czwartku po Środzie Popielcowej).

„Czyż nie jest raczej ten post, który wybieram: Rozerwać kajdany zła, rozwiązać więzy niewoli, wypuścić wolno uciśnionych i wszelkie jarzmo połamać? Dzielić swój chleb z głodnym, wprowadzić w dom biednych tułaczy, nagiego, którego ujrysz, przyodziać i nie odwrócić się od współziomków?” (Iz 58, 6-7 – czytania z piątku po Środzie Popielcowej).

Post – wdzięczność za miłość

Nasze uczynki, nasze umartwienia i składane przez nas ofiary mają wartość tylko wtedy, gdy wypływają z serca i wyrażają miłość, gdy zbliżają



nas do Boga i do ludzi. Bóg i człowiek – to właściwy „kierunek” naszych postanowień, a post, jak głosił w jednej z homilii arcybiskup Buenos Aires J.M. Bergoglio, „nie jest nakazem, lecz potrzebą okazania wdzięczności za miłość Jezusa, który dał nam życie i wciąż je daje”. Zawsze znajdziemy w naszym sercu kogoś, z kim nam „nie po drodze”, kogo omijamy lub pomijamy, lub kogo „nie chcemy puścić wolno”, trzymając go naszymi żałami, niespełnionymi oczekiwaniami lub co gorsze, wstrzymując przebaczenie. A co o naszej wspaniałomyślności, cierpliwości, życzliwości mogliby powiedzieć najbliżsi, z którymi dzielimy życie?

Mamy naprawdę szerokie pole do podejmowania postanowień i do przemiany serca, myślenia i zachowań, opierając się oczywiście nie na sobie, ale na Jezusie Chrystusie i na Jego słowie na tej wielkopostnej drodze.

Warto również podjąć jakieś „niestandardowe działania”, które wyrwą nas z utartych schematów.

Misja piątków miłosierdzia trwa

Pamiętacie piątki miłosierdzia, które praktykował papież Franciszek w Roku Miłosierdzia? On praktykuje je nadal. Ojciec Święty stosuje się do zasady, by każdego dnia uczynić choćby jeden uczynek miłosierdzia. Czini to bez wcześniejszego planowania i rozgłosu. W zwykłej sutannie wychodzi na ulice Rzymu, aby odwiedzić i pocieszyć bezdomnych i spotkać się z zespołami pomocy dystrybuującymi żywność, odzież i fundusze. Te piątkowe spotkania są bardzo osobiste, pełne prostoty i niespodzianek. Papież słucha i interesuje się czym żyją spotkani ludzie. Przynosi im drobne prezenty, spożywa z nimi prosty posiłek. Misja „piątków miłosierdzia” trwa nadal. Każdy obdarowany przez Boga wrażliwością misyjną, za przykładem papieża jest zaproszony do praktykowania „dnia miłosierdzia”. Posłanie misyjne bowiem zaczyna się bardzo blisko nas. „Trzeba więc zaczynać od czynów najprostszych, jakie Pan nam wskazuje jako najpilniejsze. Jeśli każdy z nas codziennie uczyni jeden z nich, będzie to rewolucja w świecie” – podpowiada papież Franciszek (Katecheza śródowa, 19.10.2016).

To nie musi być piątek, wybierz jeden dzień, jedno popołudnie, jedną godzinę dla bliźniego i pamiętaj: „Nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą!” (1 J 3, 18).

Misjonarz na post

Według danych z 1 października 2019 r., na misjach w 99 krajach na 5 kontynentach pracuje

1903 polskich misjonarzy i misjonek. Wśród nich są również księża pallotyni (63) i siostry franciszkanki misjonarki Maryi (55). Możemy nieść ich w modlitwie i w naszym ofiarowaniu codziennych trudów i wyrzeczeń. W ten sposób nasze postanowienie będzie miało twarz konkretnego misjonarza i tych, którym on posługuje, a my sami będziemy mieć swoją część w dziele misyjnym Kościoła. Wystarczy tylko wylosować misjonarza, korzystając ze strony <https://misjonarznapost.pl/>. Każdego dnia w czasie Wielkiego Postu „wysyłamy” wylosowanej osobie nasze duchowe wsparcie. Ładujemy własne duchowe akumulatory i dzielimy się mocą Ducha Świętego z „naszym” misjonarzem. To proste i skuteczne.

Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego!

Wspólnota Ruchu Lednickiego zachęca, już po raz trzeci, do włączenia się również w łańcuch modlitwy, którą otoczmy papieża Franciszka w dniu 8 marca 2020 r., w niedzielę poprzedzającą rocznicę jego wyboru (13 marca). Jest to odpowiedź na prośbę papieża o modlitwę za niego. W tym roku inicjatywa ma na celu dziękczynienie Bogu za pontyfikat i 50 lat kapłaństwa papieża Franciszka. Aby wziąć udział w akcji „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego”, należy pomodlić się różańcem indywidualnie lub w grupie. Formularz zgłoszeniowy i więcej informacji można znaleźć na stronie wszyscyza1.pl. Akcję patronatem honorowym obejmuje przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski abp Stanisław Gądecki, który bardzo liczy na to, że coraz więcej będzie tych, którzy „będą wspierać papieża nie tylko jednego dnia, ale przez cały rok”.

Te i inne inicjatywy i praktyki mogą pomóc nam odświeżyć nasz apostolski zapał, ale nigdy nie zapominajmy, że nie zastąpią nam gorliwego słuchania Słowa, spotkania z Bogiem żywym w osobistej modlitwie, sakramentach i w nabożeństwach pasyjnych. Bogu oddajmy czas naszej wielkopostnej drogi i zaufajmy Mu, a On będzie działał w naszym życiu i przez nas. ■



Misje w parafii – recepta na bóle chrześcijańskiego życia

Czym są Misje Święte?

Chociaż jestem „młody” i średnio pamiętam igrzyska olimpijskie w Barcelonie z 1992 roku, zachowałem jedno zdarzenie. Głównym bohaterem był Derek Redmond z Wielkiej Brytanii, biegacz. Derek był na dobrej drodze, by zrealizować swe życiowe marzenie: zdobyć złoty medal olimpijski. Zakwalifikował się do półfinału w biegu na 400 metrów. Gdy tylko rozbrzmiał wystrzał, ruszył do przodu, zostawiając rywali w tyle. Biegł w wyścigu swojego życia. Widział już linię mety, kiedy nagle poczuł rozdzierający ból w prawej nodze. Upadł twarzą naprzód na bieżnię. Jak się później okazało zerwał ścięgno podkolanowe. Dla Dereka wyścig był skończony.

Z trudem wstał, zanim ekipa medyczna zdążyła do niego dobiec i choć wszyscy rywale dawno go minęli, utykając zaczął „biec” do mety, by skończyć wyścig, mimo że po twarzy płynęły mu łzy bólu i rozczarowania. Nagle jakiś mężczyzna przepchał się między ochroniarzami i stanął na bieżni. Był to ojciec Dereka. Podbiegł do syna i przytulił go mówiąc:

– Nie musisz tego robić! – powiedział Jim Redmond szlochającemu synowi.

– Owszem muszę – odpowiedział Derek.

– Cóż, w takim razie – powiedział ojciec – skończymy to razem.

Ojciec Dereka wziął swego syna pod ramię i razem ruszyli w stronę linii końcowej, przepychając się między ochroniarzami, którzy zebrali się wokół nich. Czasami tylko Derek wtulał twarz w pierś ojca, ale aż do końca zostali na torze.

Zebrane tłumy patrzyły na tę niezwykłą scenę z niedowierzaniem. W końcu, jeden po drugim, kibice zaczęli wstawać i dopingować determinację syna i wsparcie ojca.

Misje Święte to czas, podczas którego zapraszamy Boga, aby na nowo stanął na bieżni naszego życia. Dokonujemy pewnej rewizji. Zastanawiamy się w czym jesteśmy mocni oraz na czym polega piękno naszego serca. Zachwycamy się



naszą przyjaźnią z Bogiem. Jednak nie tylko. Misje to przede wszystkim czas, w którym spoglądamy na swoje słabości, grzechy, kontuzje. Badamy, co nas zatrzymuje w drodze. Wszystko po to, aby się nawrócić, czyli znaleźć receptę na bóle chrześcijańskiego życia.

Będziemy to czynić ze świadomością, że tuż obok stoi Bóg. Wystarczy mały gest z naszej strony, a On przeciśnie się przez tłum naszych słabości, chwyci za rękę i pomoże przejść przez to, co trudne i wymagające. Dlatego już teraz zapraszamy Was bardzo serdecznie, by skorzystać z Misji Świętych. Bóg będzie działał, będzie czynił cuda. Wystarczy tylko przyjść do kościoła i poświęcić odrobinę wolnego czasu.

Potrzeba odprawienia Misji...

Kodeks Prawa Kanonicznego w kanonie 770 mówi, że: „Proboszczowie zgodnie z zarządzeniem biskupa diecezjalnego powinni w pewnych okresach organizować to przepowiadanie, które nazywa się rekolekcjami i świętymi misjami, lub inne formy przepowiadania dostosowane do miejscowych potrzeb”. Okresy te mają być szczególnym czasem mobilizacji parafii. Mają być czasem budzenia sumień, umacniania w wierze, ożywiania gorliwości. Czasem szczególnej łaski, przejścia Boga przez parafię; głoszenia Ewangelii, zapraszania do wspólnoty oraz jednania i umacniania więzi braterskich.

Natomiast Jan Paweł II w posynodalnej adhortacji o wiernych świeckich, „Christifideles

laici”, nazywa misje: „środkiem okresowej gruntownej odnowy życia chrześcijańskiego” (47). W końcu nauka Soboru Watykańskiego II o Kościele i doświadczenia współczesne, każą nam wykorzystać ten szczególnie czas tak, aby był on wydarzeniem wybijającym się ponad inne wydarzenia parafialne. Misje Święte mogą mieć wielkie znaczenie dla odnowy parafii, jeśli będą właściwie przeprowadzone i przeżyte.

Nie przyjeżdżamy z pustymi rękami...

Dewiza, którą Ojciec Założyciel, św. Eugeniusz de Mazenod, wyznaczył rodzącemu się w dziewiętnastym wieku Zgromadzeniu Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, którą później wpisał w swój herb biskupi, podkreśla misyjny charakter naszego Instytutu: „Ewangelię głosić ubogim”. Tradycyjnie nasza misyjność urzeczywistnia się właściwie poprzez dwa rodzaje służby w Kościele: misje do narodów oraz misje i rekolekcje parafialne. Pierwsza z tych posług realizowana jest przez oblatów w tzw. krajach misyjnych, natomiast druga jest powołaniem tych, którzy pozostają w kraju. Jednak, zarówno jedna, jak i druga zbiegają się w tym, co nasze Konstytucje mówią o celu posłannictwa: „Całe Zgromadzenie jest misyjne. Jego naczelną służbą w Kościele jest ukazywanie Chrystusa i Jego Królestwa najbardziej opuszczonym. Oblaci uczynią więc wszystko, aby ludzi, do których są posłani, pobudzić do wiary lub ich wiarę ożywić i dopomóc im odkryć kim jest Chrystus”.

Jak to będzie?

W telegraficznym skrócie:

Rozpoczęcie Misji Świętych 8 marca 2020 r.

– Początek Misji przypada na niedzielę, dlatego każda Eucharystia będzie zaproszeniem do wzięcia udziału w liturgiach, otwarciem uszu na słuchanie Słowa Bożego i wezwaniem Ducha Świętego, aby kierował całym dziełem, które rozpoczyna się w parafii.

– W poniedziałek, 9 marca uroczyste ogłosimy „Prawa Synaju”. Nowymi oczami spojrzymy na dar i tajemnicę Eucharystii.

– W pierwszych dniach Misji Świętej do środy włącznie po wieczornej nauce ogólnej będziemy wsłuchiwać się w bicie „Dzwonu Pokutnego”. W tym czasie klęcząc, w ciszy, oddamy się modlitwie o dobrą spowiedź i nawrócenie grzeszników.

– W kolejnych dniach będziemy w modlitwie pamiętać o zmarłych. Nie zapomnimy o rodzinach, małych dzieciach, mamach, które noszą życie pod sercem oraz rodzicach, którzy bardzo pragną potomstwa.

– Dzień sakramentu pojednania – centralnym dniem Misji będzie liturgia związana z sakramentem pojednania. Odprawimy liturgię pokutną, jako przygotowanie liturgiczne do spowiedzi. Zachęcimy Was do dobrowolnego postu i umartwienia na rzecz tych, którzy od dawna nie przystąpili do tego sakramentu.

– W piątek 13 marca, przeprosimy Boga za nasze grzechy oraz grzechy całej parafii.

– Wieczorne apele misyjne – każdego dnia Misji zaprosimy jeszcze raz wszystkich na godzinę 21.00, na wieczorny Apel Misyjny. Jest on połączeniem Apelu Jasnogórskiego z Apelem przy Krzyżu Misyjnym. Będzie okazją do modlitwy oraz słuchania Słowa Bożego.

– Osobne spotkania misyjne dla dzieci, tzw. „Misyjka” potrwa do środy włącznie. Potem dzieci będą uczestniczyć w uroczystościach misyjnych z dorosłymi. Pamiętajmy, że dzieci są najgorliwszymi słuchaczami Słowa Bożego i pomocnikami misjonarzy.

– Zakończenie Misji 15 marca 2020 r. – na koniec spotkamy się pod krzyżem misyjnym, aby odnowić przyrzeczenia chrztu świętego. To będzie manifestacja naszej wiary w Boga i nadziei płynącej z Zmartwychwstania Chrystusa.

Zaproszenie i prośba o modlitwę

Już wkrótce będziecie przeżywać w Waszej parafii doniosłe wydarzenie: Misje Święte. Posługa Słowa Bożego w czasie tych dni odnowy w Waszej Wspólnocie parafialnej została powierzona nam, kapłanom ze Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej.

Wszyscy zdajemy sobie sprawę z wielkich trudności, z jakimi spotykamy się w przeżywaniu naszej wiary w dzisiejszych warunkach życia. Dlatego już przed naszym przybyciem kierujemy do Was słowa pozdrowień i zachęty do udziału w Misjach Świętych. Prosimy Was w szczególności o modlitwę w intencji całej parafii, aby rzeczywiście był to czas powrotu do Boga oraz prawdziwego zachwyty nad nadzieją krzyża Jezusa Chrystusa. ■

Plan Misji Świętych

Niedziela 8 marca

Msze św. w porządku niedzielnym: 7:00, 9:00, 10:30, 12:00, 15:00, 18:00, 20:00 z nauką ogólną.
17:15 Gorzkie żale
21:00 Apel misyjny

Poniedziałek 9 marca

ODNOWIENIE PRAW SYNAJU

7:00 Msza św. z nauką misyjną
Spotkania rekolekcyjne dla dzieci klas 4-8
9:00 – grupa I
10:00 – grupa II
11:00 – grupa III
15:00 Koronka do Miłosierdzia Bożego,
Msza św. z nauką misyjną
16:30 Misyjka dla dzieci
17:30 Różaniec
18:00 Msza św. z nauką misyjną
– nauka stanowa dla małżonków
20:00 Msza św. z nauką misyjną
21:00 Apel misyjny

Wtorek 10 marca

DZIEŃ PAMIĘCI O ZMARŁYCH

7:00 Msza św. z nauką misyjną, modlitwa za zmarłych
Spotkania rekolekcyjne dla dzieci klas 4-8
9:00 – grupa I
10:00 – grupa II
11:00 – grupa III
15:00 Koronka do Miłosierdzia Bożego,
Msza św. z nauką misyjną
Modlitwy za zmarłych
16:30 Misyjka dla dzieci
17:30 Różaniec
18:00 Msza św. z nauką misyjną
– nauka stanowa dla młodzieży
20:15 Apel misyjny i modlitwy za zmarłych na cmentarzu

Środa 11 marca

DZIEŃ PRZYGOTOWAŃ

DO SAKRAMENTU POKUTY I POJEDNANIA

7:00 Msza św. z nauką misyjną
Spotkania rekolekcyjne dla dzieci klas 4-8
9:00 – grupa I
10:00 – grupa II
11:00 – grupa III
15:00 Koronka do Miłosierdzia Bożego,
Msza św. z nauką misyjną
16:30 Misyjka dla dzieci – zakończenie
17:30 Różaniec
18:00 Msza św. z nauką misyjną – nauka stanowa dla seniorów

20:00 Msza św. z nauką misyjną

21:00 Apel misyjny

Wprowadzenie figury Michała Archanioła

Czwartek 12 marca

DZIEŃ UWIELBIENIA CHRYSYDUSA

EUCHARYSTYCZNEGO

7:00 Różaniec
7:30 Msza św. z nauką misyjną
Nabożeństwo eucharystyczne
15:00 Koronka do Miłosierdzia Bożego,
Msza św. z nauką misyjną
17:30 Różaniec
18:00 Msza św. z nauką misyjną
Uroczystość uwielbienia Jezusa w Eucharystii
20:00 Msza św. z nauką misyjną
21:00 Apel misyjny
Spowiedź od czwartku do niedzieli w godzinach 7:00-12:00;
14:30-21:00

Piątek 13 marca

DZIEŃ PRZEBŁAGANIA JEZUSA UKRZYŻOWANEGO

7:00 Msza św. z nauką misyjną
Uroczystość prześlania Jezusa ukrzyżowanego
15:00 Koronka do Miłosierdzia Bożego, Msza św. dla chorych
z Sakramentem Chorych
Nabożeństwo louredzkie
18:00 Msza św. z nauką misyjną
Uroczystość prześlania Jezusa ukrzyżowanego
Droga Krzyżowa ulicami parafii

Sobota 14 marca

DZIEŃ RODZINY

7:00 Msza św. z nauką misyjną
Odnowienie przyrzeczeń małżeńskich
11:00 Msza św. dla dzieci do lat 6 i ich rodziców
Błogosławieństwo dzieci, rodzin oczekujących potomstwa,
oraz rodzin tęskniących za potomstwem
15:00 Koronka do Miłosierdzia Bożego, Msza św. z nauką misyjną
17:30 Różaniec
18:00 Msza św. z nauką misyjną
Odnowienie przyrzeczeń małżeńskich
20:00 Msza św. z nauką misyjną
21:00 Apel misyjny
Akt zawierzenia parafii Matce Bożej

Niedziela 15 marca

Msze święte w porządku niedzielnym: 7:00, 9:00, 10:30, 12:00, 15:00, 18:00, 20:00
– Zakończenie Misji Świętych po Mszy św. o godz. 15:00
17:15 Gorzkie żale

Konieczność pokuty

Każdy grzech z natury swojej wymaga zadośćuczynienia, czyli odpokutowania. Najbardziej oburzający występki przestaje nas gniewać, gdy zostanie należycie odpokutowany. Kiedy człowiek źle czyni, narusza porządek moralny – ponosząc zaś karę, czyli cierpiąc za swą winę, przywraca zwichniętą przez siebie równowagę moralną. A więc, ponieważ są na świecie grzechy i każdy z nas jest grzeszny należy pokutować.

Pokuta jest tym, do czego nawoływał anioł fatimski, jest tym co ma przebłagać Boga, co ma zadośćuczynić za nasze zniewagi wobec Boga, naszego stwórcy.

Pokuta jest koniecznością gdyż, jak powiada Pismo, nawet człowiek sprawiedliwy grzeszy siedem razy na dzień.

Pokuta związana jest nierozłącznie z grzechem. Czym jest grzech? Grzech jest to przekroczenie prawa Bożego: przez myśl, pragnienia, słowa, czyny lub przez zaniedbanie uczynku dobrego, do którego jesteśmy zobowiązani. Grzechem śmiertelnym jest świadome i dobrowolne przekroczenie prawa Bożego w rzeczy ważnej.

Każdy grzech zostawia w nas ślad, który dla nas samych może być niewidoczny, ukryty, lecz dla Boga jest on widoczny jak szkarłatna plama na białej sukni. Każdy grzech jest widoczny, a grzechy odpokutowane przywracają nam przyjaźń Boga, przywracają nam czystość duszy. Pokuta jest oczyszczeniem duszy z brudu naszych grzechów. Pokuta pozwala nam dostać się przed oblicze Boga i zaznać wiecznej szczęśliwości.

Bóg w swojej łaskawości pokutę podniósł do takiej samej rangi jak Sakrament Mszy świętej. Pokuta jest jednym z sakramentów Kościoła Katolickiego. W Życiu duchowym pisze św. Józef Sebastian Pelczar: „(...) Sakrament Pokuty, najwspanialsze dzieło miłosierdzia. O wielki i dziwny sakramencie – trzeba tu zawołać za jednym z pisarzy duchowych – o źródło żywota, lekarstwo zbawienia, bramo łaski, wykorzenienie grzechu, przystani dusz, śmierci wszystkiego złego, a początku wszelkiego dobra! O błogosławiona pokuto, jakże zdumiewające odmiany sprawujesz! Przywracasz, co zginęło, naprawiasz, co się zepsuło, ożywasz, co umarło. O błogosławiona pokuto, ty pozyskujesz Boga i zmasujesz dłuży,

i zdobisz duszę, i zasługi gromadzisz, i dajesz pokój, i chwałę pomnażasz. O trzykroć błogosławiona pokuto, która z grzeszników czynisz świętych. O, jakże dziwne miłosierdzie Twoje, o Boże! I jak dziwna ślepotą ludzi, że tak mało cenią ten dar miłosierdzia!”

„Dzisiaj grzech nie stracił nic ze swojej zgrozy, a więc i dzisiaj potrzebna jest pokuta. Rozważając swoje grzechy z jednej, świętość Bożą i kary piekła z drugiej strony, wołajmy do Pana z prorokiem: «Nakarm mnie chlebem płaczu» i pokutujmy, jak możemy. Bądźmy dalecy od tej nagannej pobłażliwości, jaką większa część dusz okazuje sobie, sądząc mylnie, że już dość pokuty, gdy wyznają swoje grzechy i odmówią kilka modlitw, które zadał spowiednik. Z drugiej strony nie martwmy się tym, że nasza pokuta nie wyrównuje ciężkości i liczby grzechów, czynmy, co możemy, a resztę polecajmy Miłosierdziu Bożemu i zasługom Chrystusa. Jako środek mogą posłużyć nam wszelkiego rodzaju modlitwa, post, czyli wszelkie umartwienie, jałmużna, czyli miłosierne uczynki, tak co do duszy, jak co do ciała, wreszcie praca i ofiarowanie wszelkich naszych spraw i cierpień Panu Bogu, bo wszystko to jest pokutą. Niech tylko uczynki zewnętrzne ożywia duch pokuty, to jest żal i pokora. Codziennie zatem ofiarujmy jakieś umartwienie lub dobry uczynek w intencji zgładzenia dawnych grzechów, spełniamy przy tym wiernie i z ochotą nasze obowiązki, a przede wszystkim przyjmujemy cierpienie i krzyże jako pokutę. Aby zaś sprawiedliwości Bożej zupełnie się wypłacić, połączmy zadośćuczynienie nasze z zadośćuczynieniem Pana Jezusa i korzystajmy z odpustów Kościoła.”

Według: ks. biskup Józef Sebastian Pelczar „Życie duchowe” ■

Po co nam pokuta?

Św. Grzegorz z Nazjanzu nazwał pokutę „mozolnym chrztem”, czyli powolnym wzrastaniem w doskonałości i w upodabnianiu się coraz bardziej do Chrystusa „naszego niebieskiego wzoru”.

O ile chrzest gładzi grzech pierworodny i staje się otwartą bramą do życia wiecznego, o tyle pokuta sprawia powolny zanik w nas wad i słabości oraz skłonności do grzechu, które drogę ku wieczności nam utrudniają lub zamykają. Dokonuje się to w nas za pomocą łaski Bożej i własnego wysiłku. Oczywiście w tym dziele potrzebne jest poczucie sensu; człowiek musi wiedzieć z jakiego powodu i w jakim celu powinien stać się lepszy. Oddajmy na chwilę głos św. Janowi Pawłowi II:

„Termin i samo pojęcie pokuty są bardzo złożone. Jeżeli powiążemy je z metanoią (gr. – przemianą) (...) to wówczas pokuta oznacza wewnętrzną przemianę serca pod wpływem Słowa Bożego i w perspektywie Królestwa Bożego. Ale pokuta oznacza również przemianę życia zgodnie z przemianą serca, i w tym znaczeniu czynienie pokuty dopełnia się w owocach pokuty godnych nawrócenia; całe życie staje się procesem nawrócenia, a zatem zmierza do stałego postępu ku lepszemu. Czynienie pokuty zatem jest czymś autentycznym i skutecznym jedynie wówczas, gdy wyraża się w aktach i czynach pokutnych. W tym sensie pokuta (...) oznacza ascezę, to jest konkretny i codzienny wysiłek człowieka wspartego łaską Bożą, aby stracić swe życie dla Chrystusa, co jest jedynym sposobem by je zyskać, aby porzucić dawnego człowieka i przyoblec człowieka nowego, aby przezwyciężać w sobie to, co cielesne, by zwyciężyło to, co duchowe; aby nieustannie wznosić się od rzeczy, które są na ziemi do tych, które są w górze, gdzie przebywa Chrystus. Pokuta



jest zatem nawróceniem, które przechodzi z serca do czynów, a więc do całego chrześcijańskiego życia. (...) Pokuta jest ściśle połączona z pojednaniem, ponieważ pojednanie się z Bogiem, z sobą samym i z innymi zakłada pokonanie radykalnego rozdarcia, którym jest grzech; dokonuje się to jedynie poprzez wewnętrzną przemianę, czyli nawrócenie, które

owocuje w życiu przez uczynki pokutne” (adhortacja „Pokuta i pojednanie”).

Papież mówi o przemianie serca „w perspektywie Królestwa Bożego”. Przemiana serca to zmiana sposobu myślenia i wartościowania. W zgodzie z tak rozumianą przemianą serca musi dokonać się także przemiana życia. W Ewangelii bogaty młodzieniec pyta Pana Jezusa o to, co ma czynić, aby osiągnąć życie wieczne. Odpowiedź Pana jest równie prosta co, dla wielu z nas, trudna: zachowuj przykazania, znasz je. Każdy z nas winien robić sobie rachunek sumienia, na ile sięgamy w swoim życiu tej postawionej przez Pana Jezusa poprzeczki. Im większy dystans dzieli nas od niej, tym większy wysiłek musimy ponieść, aby ją przeskoczyć. Pomaga nam w tym najpierw Słowo Boże. Gdy jest głoszone z mocą i bez niedomówień, dociera do głębin ludzkiej duszy, płynie na falach głosu, potem głos zanika, zaś ono w nas pozostaje i, o ile jesteśmy ludźmi dobrej woli, przemienia nas, skłania ku dobru w tych obszarach, które wymagają weryfikacji. Ze słuchania Słowa rodzi się dobra intencja, potęguje się pragnienie przemiany życia. To jest pierwszy owoc Bożej łaski, która w nas czyni mniejsze czy większe cuda. Z tego pragnienia rodzi się decyzja porzucenia zła. Zło ma

w nas różne oblicza, potykamy się o różne przykazania, traktujemy je jako niezrozumiały ciężar włożony nam przez Boga na barki.

Słowo Boże sprawia, że zaczynamy widzieć przykazania raczej jako lampy rozświetlające nam drogę ku wieczności, a samego Boga nie jako żandarma, ale kogoś kto jest o nasz los zatroskany. Człowiek wsłuchany w Słowo Boże, rozważający je, widzi dysonans pomiędzy swoim stanem a Bogiem-Miłością i postanawia rozpocząć wędrówkę ku zmianie tego stanu rzeczy. Z tego powodu porzuca to, co dotąd wydawało mu się dobre i niezbędne, a co w oczach Bożych wcale takie nie jest. Można powiedzieć, że w trakcie tej wewnętrznej przemiany zaczynamy patrzeć na siebie krok po kroku oczami Boga. Wyrażamy wobec Boga żal za popełnione zło i postanawiamy ten stan rzeczy zmienić. To jest początek „mozolnego chrztu”.

Gdy odcinamy się od dawnego stylu życia potrzebujemy także środków doczesnych. Nie wystarczy „walczyć” ze złem i koncentrować się na nim. Najlepszą metodą pomniejszania obszarów zła w sobie jest czynienie dobra, zwłaszcza w tych sprawach, które przychodzą nam trudno. Gdy lubimy obmowy wtedy powstrzymanie się od nich sporo kosztuje. Potrzeba niekiedy wielkiej siły woli, żeby tak się stało. Siłę woli możemy sobie wyrabiać przez jej ćwiczenie, np. wtedy, kiedy odmawiamy sobie rzeczy moralnie dobrych. Jeśli ktoś lubi słodczyce i nie może się bez nich obejść to odmówienie ich sobie jest nie lada wyczynem. To samo dotyczy np. telewizji, czy gier komputerowych. Ale wtedy właśnie wzmacniamy wolę. Jeśli człowiek nauczy się mówić sobie „nie!” w dobrych sprawach, tym łatwiej potrafi to powiedzieć w sprawach moralnie złych. Takie ćwiczenie wsparte Bożą łaską umacnia nas w dobru i zaprawia do walki ze słabościami. Dzięki temu stajemy się coraz bardziej wolni i coraz bardziej Boży. To zmaganie kosztuje wiele wysiłku, trudu, ale przynosi efekty „w pespektywie Królestwa Bożego”, do którego „nic nieczystego wejść nie może”. Człowiek jedna się w ten sposób z Bogiem i z samym sobą, ponieważ grzech także w nas wprowadza nieład. Pozostaje jeszcze pojednanie z ludźmi, naprawienie ewentualnego zła.

Pokutę możemy czynić także w intencji innych osób, czy w jakiejś ważnej sprawie, na

której nam zależy. Możemy ofiarować w tej intencji np. swoje cierpienia, modlitwy czy wyrzeczenia. W jaki sposób to „pomaga” to już tajemnica Boga. Działa podobnie jak w wypadku Pana Jezusa, który odbył wielką pokutę za każdego z nas, wyrzekając się swej Boskiej chwały, dając się upokorzyć aż po śmierć, choć to każdy z nas jest winien i sam powinien spłacić dług grzechu pierwotnego i swoich grzechów osobistych. Wzorując się na przykładzie naszego Zbawiciela możemy choćby i duchowo brać na siebie cudze krzyże i pokutować np. za zatwardziały grzeszników czy w intencji ludzi, którzy utracili wiarę. Każda pokuta ma sens jeśli podejmowana jest z miłości bliźniego i ma za swojego adresata Boga. Podobny sens ma modlitwa w centrach tworzonych w „pustyniach miast” będących często współczesną Niniwą czy Sodomą i Gomorą. Jest ona wówczas powiewem łaski Bożej, jak powiew świeżego, zdrowego powietrza w zatęchłym od grzechu środowisku.

Powinniśmy ciągle jednak pamiętać, że choć mamy skutek grzechu pierwotnego skłonności do zła, to jest także główny sprawca grzechu, szatan, który żerując na naszych słabościach „jak lew ryczący krąży szukając kogo by pożreć”. Dlatego w starożytności mnisi udawali się na pustynię nie po to tylko, by pokutować, ale by przede wszystkim podjąć walkę z szatanem, gdyż pustynię uważano za jego terytorium. W naszych wysiłkach duchowych potrzebujemy Bożej pomocy, ale nie możemy lekceważyć „ojca wszelkiego kłamstwa”, który nie ustaje w wysiłkach, aby nam uniemożliwić miłosną relację z Bogiem i z ludźmi. I najważniejsze: ze swymi pokutami nie warto się obnosić. Niech to będzie sprawa pomiędzy nami a Bogiem. Pokutę możemy podejmować z miłości i wybierać takie formy, które nie są naszą codziennością. Nie można sobie powiedzieć np.: „za pokutę będę sumiennie pracował”, gdyż sumienna praca to nasz obowiązek. Podobnie jak nie można stosowanej diety odchudzającej uznawać równocześnie za post. Prawdziwa pokuta zawsze wzbudzi w nas po pewnym czasie uczucie wewnętrznej radości i pokoju, nigdy przygnębienia. To znak, że Bóg jest w naszej pokucie obecny i że jest Mu miła. Bo każdy wysiłek powrotu ku Niemu jest dla Boga miły. ■

Kilka przemyśleń o pokucie

Pokuta kojarzy nam się zwykle z zadośćuczynieniem za grzechy, które wyznajemy kapłanowi w konfesjonale i którą po rozgrzeszeniu musimy odprawić. Ale czy jest ona tylko tym? Jaki ma na nas wpływ?



Mnie pokuta kojarzy się nie tylko z koniecznością odmówienia zadanej mi modlitwy, ale również powinna ona mieć głębszy sens, wiąże się ze swoistym "nawróceniem się" na drogę życia prawdziwego chrześcijanina, przemyśleniu i zmiany swoich postaw i nawyków. Ale czy zawsze tak jest? Czy to jest łatwe?

Myślę, że rzadko pokuta zmienia postawy i nie tylko dlatego, że jesteśmy słabi, ale są także inne, przynajmniej dwa powody tego stanu rzeczy.

Po pierwsze, duży wpływ pokuty na naszą postawę ma sam przebieg spowiedzi, czy jest ona monologiem spowiadającego się, czy raczej rozmową z kapłanem, który wskazuje nam wagę naszych błędów, podpowiada kierunki zmian, prawdziwą rozmową w atmosferze skupienia. Wówczas z uwagą słuchamy słów kapłana, głęboko myślimy i bardzo poważnie podchodzimy do zalecanej nam pokuty. Przyjęcie pokuty jest otwarciem się spowiadającego na podjęcie pracy nad sobą. A to ma fundamentalne znaczenie dla zmiany naszych postaw.

Po drugie, bardzo ważny jest też rodzaj pokuty jaką otrzymujemy – czy są to typowe znane modlitwy, czy szczególnie, wymagające pewnego wysiłku z naszej strony, chociaż pokuta nie może być „zbyt trudna”, bo może zniechęcić w ogóle do spowiedzi. Pokutę odprawiamy różnie, modlitwę niektórzy tylko „odklepują” bez refleksji i wtedy o zmianie postaw nie ma mowy. Pamiętam dwie

szczególne dla mnie pokuty: 1) gdy miałam przeczytać dwa razy Pismo Święte tam, gdzie mi się otworzy oraz 2) gdy musiałam odmówić litanie do Krwi Chrystusa.

Przeczytanie Pisma Świętego ze zrozumieniem wymagało ode mnie skupienia na każdym słowie i zastanowienia się, co Bóg chce mi powiedzieć. Uświadomienie sobie tego było naprawdę oczyszczające. Natomiast samo odnalezienie litanii do Krwi Chrystusa (najpierw ta pokuta wzbudziła we mnie lęk, gdzie ją znaleźć, nie słyszałam do tej pory o niej) spowodowało, że przejrzałam całą książeczkę do nabożeństwa przy okazji uświadamiając sobie, jak ogromną liczbę modlitw mam do wykorzystania przy różnych okazjach. Moja edukacja religijna znacznie się poszerzyła i przez to częściej sięgałam po różne modlitwy.

W życiu spotkać się też można z innym przypadkiem używania słowa pokuta. Nieraz słyszałam, jak ktoś mówił „To co się teraz u niego dzieje w życiu to pokuta za jego grzechy” czy „To kara Boża za to, że był złym człowiekiem, odpokutowuje teraz”. Czy mamy prawo tak mówić? Chyba nie.

Nasze życie i to, co nas w nim spotyka bardziej jest wynikiem (skutkiem) naszych wyborów, podejmowanych decyzji i innych przyczyn, bo przecież mamy wolną wolę i nie ma to nic wspólnego z karą Bożą i pokutą za nasze grzechy. Jest to wyraźne nadużycie słowa pokuta mogące krzywdzić ludzi, do czego nie mamy prawa.

Prawdą jest, że nawet jeśli grzech był wymierzony przeciwko innym ludziom, to polega on na odrzuceniu Boga i jego przykazań. Dlatego najbardziej ze wszystkiego potrzebujemy Bożego przebaczenia. Gdy w konfesjonale słyszymy – „Twoje grzechy są ci odpuszczone” – to znaczy, że sam Bóg nam przebaczył, gdyż Bóg jest miłosierny.

Może warto się nad tym wszystkim zastanowić. A ty jak podchodzisz do pokuty, czy ona zmienia twoje zachowania? ■

Pokuta – kara czy dobrodziejstwo?

Po co nam sakrament pokuty?

Odpowiedź daje Katechizm Kościoła Katolickiego (KKK):

„Nasz Pan Jezus Chrystus, lekarz naszych dusz i ciał, który odpuścił grzechy paralitykowi i przywrócił mu zdrowie ciała, chciał, by Kościół mocą Ducha Świętego kontynuował Jego dzieło uzdrawiania i zbawiania, które obejmuje także jego członki. Jest to celem dwóch sakramentów uzdrowienia: sakramentu pokuty i namaszczenia chorych.” (KKK 1421)



Co dzieje się w sakramencie pokuty?

W sakramencie pokuty miłosierny Bóg umożliwia grzesznikowi powrót do utraconej z Nim komunii. Powrót do Boga człowieka zranionego grzechem, wymaga wysiłku człowieka i przygotowania – dokonania rachunku sumienia, tj. zrewidowania swojego życia w świetle przykazań Bożych i kościelnych oraz Ewangelii i zauważenia popełnionych grzechów, żalu za te grzechy i postanowienia nie grzeszenia więcej, wyznania grzechów przed kapłanem na spowiedzi oraz naprawienia skutków grzechów przez zadośćuczynienie Panu Bogu i bliźniemu. To zadośćuczynienie jest nazywane także „pokutą” (KKK 1459).

Wiele naszych grzechów szkodzi bliźnim. Należy zrobić wszystko, aby te szkody naprawić (np. oddać skradzioną rzecz, odwołać oszczerstwa, wynagrodzić krzywdy). Wymaga tego zwyczajna sprawiedliwość.

Grzech rani i osłabia także samego grzesznika, jego relację z Bogiem i drugim człowiekiem. Rozgrzeszenie, uzyskane podczas spowiedzi, usuwa grzech, ale nie usuwa nieporządku, jaki ten grzech wprowadził. Przebaczenie grzechu i przywrócenie komunii z Bogiem pociągają za sobą odpuszczenie kary wiecznej za grzech. Pozostają jednak kary doczesne. Każdy grzech, nawet powszedni, powoduje nieuporządkowane przywiązania, które wymagają oczyszczenia, albo na ziemi, albo po śmierci, w stanie zwanym czyśćcem.

Dlatego grzesznik powinien naprawić swoje winy – powinien „zadośćuczynić” czyli „odpokutować” za swoje grzechy. Takie oczyszczenie uwalnia od kary doczesnej za grzechy. Co prawda spowiednik nakłada na penitenta „pokutę” – jakąś modlitwę, dobrowolne wyrzeczenie,

ofiary itp., ale dobrze jest dodatkowo samemu wyznaczyć sobie zadośćuczynienie, które powinno być czynnością przeciwną do grzechu.

I tu możemy inaczej spojrzeć na pokutę. Nie jako na karę za nasze grzechy, ale jako na możliwość skrócenia, lub może nawet całkowitego „odpracowania” czyśćca na ziemi, co jest podobno lepszym rozwiązaniem. Jak to zrobić w praktyce? To się „samo dzieje”, z Bożej łaski. Wszystko zależy tylko od naszego nastawienia i refleksu, żeby nie przegapić okazji. A „okazje” nadarzają się ciągle – to wszelkiego rodzaju przeciwności losu, trudności, choroby, niepowodzenia, jakie nas spotykają, wszystkie te codzienne krzyże, które najchętniej odrzucilibyśmy jak najdalej od siebie. A one po coś są. Trzeba tylko cierpliwie je znosić i ofiarowywać jako pokutę za nasze grzechy, najlepiej z wdzięcznością Panu Bogu, że daje nam okazję skrócenia czyśćca.

Innym dobrodziejstwem, związanym z darowaniem kar doczesnych, będących skutkiem grzechów, są odpusty. Odpust jest to darowanie przed Bogiem kary doczesnej za grzechy, zgładzone już co do winy. Nauka o odpustach i jej praktyczne zastosowanie w Kościele, ściśle łączą się ze skutkami sakramentu pokuty. Tu zadośćuczynienie przydzielane jest, za pośrednictwem Kościoła, ze skarbcza zasług Chrystusa i świętych. Wierni mogą uzyskiwać odpusty pod pewnymi warunkami, dla siebie lub dla dusz w czyśćcu cierpiących. I tu mamy znowu okazję „odpracowania” sobie na daną chwilę czyśćca, albo okazania solidarności i miłości osobie zmarłej, uzyskując i ofiarowując za nią odpust. A okazji do uzyskania odpustów jest wiele. ■

Kierbedziowie na ziemi ożarowskiej

Zapewne każdy mieszkaniec Ożarowa i okolic zna ulicę Stanisława Kierbedzia w Ołtarzewie. Chadzamy tamtędy do kościoła albo na cmentarz, czy też na spacer do pobliskiego parku. Kim był Stanisław Kierbedź wie każdy absolwent szkoły podstawowej. Niektórzy nadal Most Śląsko-Dąbrowski w Warszawie nazywają Mostem Kierbedzia, bowiem tak mocne filary skonstruował sławny inżynier, że oparły się nie tylko upływowi czasu, ale i niszczycielskiemu szałowi Hitlera. Po wojnie posłużyły budowniczym jako podstawa nowego mostu.

Dlaczego jednak Stanisław Kierbedź został patronem głównej ulicy w Ołtarzewie? O tym wiedzą zapewne już tylko rdzenni mieszkańcy miejscowości oraz ci wszyscy, którzy pasjonują się lokalną historią. Osoby zaciekawione przeszłością i związkami naszej małej ojczyzny z historią i wybitnymi ludźmi, znajdą odpowiedzi na nurtujące ich pytania w naszej bibliotece, w dziale regionalistów. O rodzinie Kierbedziów, ich dokonaniach i filantropijnej działalności całych pokoleń przeczytają państwo w książkach, które zgromadziliśmy na półkach z historią regionu.

O rodzie Kierbedziów wielu ciekawostek dowiemy się z książki Lecha Tomasa Jabłońskiego „Dzieje rodziny Kierbedziów”. Na przykład tego, że nazwisko pochodzi od kierpiec, kierbiec, kierbedz, rodzaju obuwia, które nosili nie tylko górale, ale i Kurpie, oraz że protoplasta wywędrował właśnie z Kurpi na Litwę i tam założył zaścianek Kierbedzie. Autor się wprawdzie zarzeka, że jedynym pewnym dokumentem dotyczącym historii rodu jest akt z 1525 roku, kiedy to Stefan Kierbedź, syn Stanisława, sprzedał część swoich dóbr niejakiemu Bejnarowiczowi.

Przez następne wieki imię Stanisław pojawia się u przedstawicieli rodu, który szeroko rozrasta się po Litwie i Żmudzi. Bardzo ciekawe są jego dzieje na przestrzeni wieków w czasach Rzeczypospolitej Obojga Narodów, potem Cesarstwa Rosyjskiego i wreszcie Polski Niepodległej. Dość powiedzieć, że Kierbedziowie posiadający wiele dóbr ziemskich pozyskanych między innymi dzięki geniuszowi inżynierskiemu Stanisława, nabyli w drugiej połowie XIX wieku majątek w Ołtarzewie pod Warszawą. Gdziekolwiek



przebywali, w Warszawie, Petersburgu czy we Włoszech, wspierali polskich studentów, naukowców i artystów oraz założyli wiele fundacji dobroczynnych. W publikacji „Dobrem w pamięci zapisani. Rzecz o rodzie Kierbedziów” czytamy między innymi: „Szczególnie istotne było (...), że swoją postawę wobec ludzi i świata Stanisław Kierbedź przekazał niejako swojej rodzinie: dzieciom i bratankom, którzy w sposób szlachetny kontynuowali, a nawet rozwinęli jego społeczną ofiarność”.

Nie sposób nie wspomnieć tutaj o synu Stanisława, Michale, któremu udało się wraz z żoną Katarzyną opuścić Piotrogród i ująć z pożogi rewolucyjnej. W 1918 roku zamieszkali w swym jedynym ocalałym majątku – w podwarszawskim Ołtarzewie. Po śmierci żony w 1929 roku Michał Kierbedź zdołał się na wielki gest altruistyczny: rozparcelował swój majątek i rozdał go pomiędzy pracowników. Sam zamieszkał w Warszawie, gdzie zmarł w 1932 roku i został pochowany na Powązkach obok swojego słynnego ojca.

Michał był kontynuatorem inżynierskiej linii rodzinnej i – jak wszyscy w tej rodzinie – uczynnym i niezwykle wrażliwym na ludzką niedolę człowiekiem. Po jego śmierci pozostały w kraju dwie siostry z rodzinami. Starsza z nich, Eugenia, odziedziczyła po swym ojcu ogromny majątek i jeszcze większą pasję społecznikowską. O jej dokonaniach przeczytamy w pracy „Działalność Filantropijna Honorowej Obywatelki M. St. Warszawy Eugenii Kierbedziowej w 50. Rocznice Śmierci” – zawierającej materiały z sesji naukowej poświęconej naszej bohaterce.

Ja, jako bibliotekarka, jestem jej osobiście wdzięczna za ufundowanie w 1914 roku gmachu Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy, dzisiaj również Biblioteki Głównej Województwa Mazowieckiego. Budynek przy ulicy Koszykowej w Warszawie służy już ponad 100 lat mieszkańcom stolicy i województwa.

Eugenia, jak większość Kierbedziów, była wrażliwym odbiorcą dzieł kultury i sztuki

i czyniła wiele, by je upowszechniać. Wraz z mężem Stanisławem (bratankiem słynnego inżyniera) dała podwaliny warszawskiej Szkole Sztuk Pięknych, a w swoim testamencie w 1943 roku zapisała 250 tysięcy lirów włoskich jako żelan-

ny stypendialny kapitał na rzecz studentów akademii warszawskiej. Ciekawe są losy tego legatu. Zainteresowanych odsyłam do lektury materiałów.

Eugenia za zasługi dla kultury polskiej otrzymała z rąk Marszałka Józefa Piłsudskiego Krzyż Kawalerski Orderu Polonia Restituta.

Nie wolno nam zapomnieć o wrażliwości Eugenii na osoby chore i społecznie wykluczone. Włączała się aktywnie w działalność Towarzystwa Pomocy Lekarskiej i Opieki nad Nerwowo i Psychicznie Chorymi, stając się największym udziałowcem w fundacji szpitala w Drewnicy oraz sanatorium w Amelinie i wprowadziła tam – w odróżnieniu od innych tego typu placówek, bezpłatną pomoc i leczenie chorych.

Eugenia często wyjeżdżała do swojego majątku we Włoszech. Tam udało jej się przeżyć drugą wojnę światową. Do kraju już nie powróciła.

Eugenii zależało na tym, by upamiętnić Stanisławów Kierbedziów. Gmach Biblioteki nosi ich imiona. Ona sama, tak jak i jej altruistyczny brat Michał, nie mają swoich

ulic. Pamięć o nich przetrwała wśród beneficjentów ich ofiarności oraz na stronicach książek dostępnych w dziale regionalistów w naszej bibliotece publicznej.



Pokuta – przestrzeń działania Boga

„Papież Paweł VI w Konstytucji apostolskiej Paenitemini (17 lutego 1966) pisze, że do czynienia pokuty zobowiązani są wszyscy specjalnym przykazaniem (Mk 1, 15; Łk 13, 3-5). Zaznacza równocześnie, że nie należy dążyć do wyszukanych form pokuty, gdyż już samo życie codzienne chrześcijanina może być formą pokuty, która przejawia się w wytrwałym spełnianiu obowiązków swego wieku, stanu, powołania i na cierpliwym znoszeniu utrapień w życiu każdego dnia. Kościół nalega, aby wszyscy praktykowali cnotę pokuty, wytrwale wypełniając obowiązki swego wieku i stanu oraz cierpliwe znosząc utrapienia, jakie towarzyszą codziennym potrzebom ich ziemskiego życia, i niepewne warunki, które wnoszą do duszy udrękę. Pokutne znaczenie mogą mieć także choroby, ból, cierpienie, niedostatek, bieda, jeśli znoszone są z poddaniem się woli Bożej i połączone z intencją wynagrodzenia za własne lub innych grzechy. Nie oznacza to oczywiście biernego poddania się tym cierpieniom ani nie zwalnia innych do niesienia pomocy ludziom znajdującym się w takich sytuacjach” (ks. Czesław Krakowiak, *Pozasakramentalne formy pokuty*, „Roczniki Teologiczne” 48:2001 z 6. s. 103-120).

Dla mnie osobiście pokutny charakter życia chrześcijanina jest dużym wyzwaniem. Dużo łatwiej przychodzi mi podejmowanie dodatkowych dzieł i inicjatyw pokutnych jak modlitwa, post czy jałmużna np. w czasie Wielkiego Postu niż znoszenie utrapień w codziennym życiu, o których mówi Papież Paweł VI w cytowanym fragmencie. Minęło trochę czasu zanim świadomie usłyszałam i przyjąłam zaproszenie do pokutnego przeżywania trudności, niepewności np. kiedy długo muszę oczekiwać na wizytę lekarza specjalisty, odwleka się moment postawienia



diagnozy i rozpoczęcia leczenia, wydłuża czas cierpienia. Skłoniło mnie to w końcu do głębszego zastanawiania się czy moje życie i codzienność są oddawane z ufnością Bogu, czy może tylko ustami powierzam Mu siebie, a sercem tkwię w braku akceptacji swojego życia, które zaskakuje nieraz kłopotami, rozczarowaniami. Swoimi odkryciami dzieliłam się ze swoim spowiednikiem, który wtedy zachęcił mnie do ostrożnego podejmowania dodatkowych zo-

bowizań duchowych w ciągu roku, a skupieniu się na tym by moja codzienna modlitwa, obowiązki, praca, wychowanie dzieci, wszelkie wydarzenia były spotykaniem się z Bogiem.

Kilka lat temu tuż przed Wielkim Postem pojawiła się we mnie myśl, żeby w tym okresie podjąć post ilościowy i jakościowy. Poprosiłam o zgodę kierownika duchowego i otrzymałam ją. Te 40 dni postu były drogą do głębszego spotkania z Bogiem, nawrócenia i podjęcia konkretnych zmian w moim życiu. Było to dla mnie ogromnym przeżyciem i wydało wiele dobrych owoców, nie tylko duchowych. Doświadczenie Boga w czasie postu wyrwało mnie z koncentrowania się na sobie, zmartwieniach i trudnościach, a wzbudziło głębszą ufność i wiarę w miłość i opiekę Boga. Łaska tej zmiany wewnętrznej uzdolniła mnie do podjęcia konkretnych życiowych decyzji, które były dla mnie dotąd zbyt trudne i wiele razy odkładane na później. Owocem tego czasu, który najbardziej mnie zaskoczył była głęboka radość, która towarzyszyła mi jeszcze po zakończeniu postu.

Kościół w okresie Wielkiego Postu daje nam wiele środków i form pokutnych. Warto zastanowić się i świadomie wybrać z nich te, w które jesteśmy w stanie wejść sercem, zaangażować się wewnętrznie i przeżyć w nich spotkanie z Jezusem. ■

Pokuta a miłość

„W pokucie chodzi o to, żeby rosta w tobie miłość” (ks. bp Grzegorz Ryś)

Czy masz w sobie głód miłości? Jezus odszedł do nieba i dlatego „poszczę” tęskniąc za miłością. To najgłębszy sens postu. Dlatego potrzebuję nawrócenia serca, przemiany życia, nawrócenia do Boga, zerwania z grzechem. Do tego nie wystarczą moje siły, postanowienia. Chcę odnaleźć w sobie nadzieję na miłosierdzie Boga, ufność w pomoc Jego łaski.

Ta perspektywa patrzenia na umartwienie i post odkrywa nam drogi wolności, które nie tylko prowadzą nas do samoposiadania siebie (czyli ja zarządzam swoim życiem, a nie moje ciało, zachcianki, emocje, opinie innych), ale także do przyjęcia daru bycia dzieckiem Boga z poczuciem, że moje życie ma sens na dziś i na wieczność. Mało tego, skoro jestem wolna, to mogę być darem dla innych ludzi.

Papież Paweł VI napisał o umartwieniu, że pierwszym jego wymiarem jest wierność obowiązkom wynikającym z własnego stanu, życia, pracy, współlistnienia z innymi. Stąd pierwszym umartwieniem nie będzie standardowa rezygnacja ze słodyczy, ale zainteresowanie i czas dany dziecku, przyjacielowi, pracownikowi.

Podzielię się kilkoma refleksjami dotyczącymi tego wymiaru umartwienia związanego z moim życiem zakonnym. W naszych Konstytucjach jest zapis o świadczeniu swej miłości ku Bogu przez ofiarę i wielkoduszną służbę bliźnim. „Pracować, poświęcać się dla bliźnich, dobrze im czynić to najczystsza miłość Boża, to pokuta najpraktyczniejsza” i „Niech pamiętają, że miłość nie czuje ciężaru, a gdy czuje, to potrafi go umiłować”.

I tu pamięć serca wydobywa postawy, choćby naszych mam, które znajdowały czas na rozmowę

z dzieckiem, cierpliwość, aby towarzyszyć temu w wieku dorastania, które chciały wstawać rano w niedzielę, aby uczestniczyć razem z dziećmi we Mszy św., aby pójść do parku. I tu pamięć serca przywołuje moje starsze siostry zakonne, które przy pieleniu w ogrodzie „podrabiały” mój rząd

warzyw, żebym nie czuła przykrości zostawiania w tyle, siostry, które gdy miałam wygłosić prelekcję, były moim pierwszym, doradczym audytorium, siostry, które przygotowywały mi, gdy byłam kandydatką tartinki na drogę, takie jak robiłyby Matce Generalnej. Te postawy wymagały umartwienia: myślenia o innych, ofiarności, dania czasu, pokory...

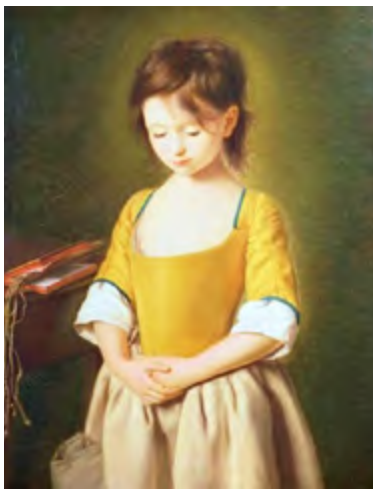
Papież Paweł VI podkreślał jeszcze drugi wymiar umartwienia: zdolność przyjęcia tego, co życie przynosi: choroba, słabość, niepowodzenia, niezadowolona zła opinia innych, niedocenienie...

Święta Urszula Ledóchowska pisała „umartwienia potrzebujesz, by żyć zawsze w zgodzie i jedności z siostrami, by być usługą, uprzejmą (...) aby zachować zawsze pogodę ducha. Tych okazji nie potrzebujesz szukać, przyjdą same przez się, bylebyś z nich skorzystała”. „Chętne, ciche, pogodne dźwiganie naszych krzyżyków – oto najmiłsze Bogu umartwienie...”.

Dopiero trzeci wymiar umartwienia to inne praktyki ascetyczne.

Przyjaźń z Chrystusem, nieustanne przyjmowanie daru miłości ze strony Boga, sakramentów Jego miłości, prowokuje w nas nieustanną przemianę i skrucę serca, postawę nieustannego nawracania serca, postawę pokuty.

Tak, aby nic nas nie mogło odłączyć „od miłości Boga, który jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym”. Rz 8, 39b



Arabski doktor Kościoła

Jan Mansur urodził się ok. 675 roku w chrześcijańskiej rodzinie arabskiej żyjącej w Damaszku. Ojciec jego Sergiusz był, jak podają jedne źródła ministrem finansów, czy też według innych, cywilnym szefem ludności chrześcijańskiej na terenach podległych władzy kalifa Abd al-Malika w Syrii. Dzięki negocjacjom dziadka Jana, Mansura ibn Sarjuna, chrześcijanie w Damaszku nie byli prześladowani i mogli swobodnie głosić wiarę w Chrystusa.

Jan był wychowany w duchu chrześcijańskim – ojciec jego kupił na targu niewolników mnicha, noszącego imię Kosma, któremu powierzył kształcenie swoich synów. Mnich ten musiał posiadać bardzo dobre wykształcenie, gdyż chłopcy uczyli się gramatyki, dialektyki, muzyki a także geometrii, matematyki i astronomii.

Po śmierci ojca Jan objął w państwie kalifa jego obowiązki. Niezależnie od pełnionych obowiązków pisał traktaty, w których bronił czystości wiary. Najbardziej znanym jego utworem jest „Źródło wiedzy”.

W okresie, w którym żył Jan z Damaszku, toczył się spór o oddawanie czci obrazom. Jan brał znaczący udział w tych dyskusjach. W jednym z dzieł przyszły Doktor Kościoła tak pisał: „Ponieważ mamy podwójną naturę, będąc złożeni z duszy i ciała, nie możemy dotrzeć do rzeczy duchowych w oderwaniu od cielesnych. W ten sposób poprzez kontemplację cielesną dochodzimy do kontemplacji duchowej”.

Cesarz bizantyjski Leon III zapoczątkował walkę z obrazami w Kościele katolickim, to jest ikonoklazm – niszczone wszelkie obrazy przedstawiające Chrystusa, Jego Matkę oraz świętych katolickich. Z uwagi na to, że Damaszek, w którym żył i tworzył Jan, nie należał do państwa bizantyjskiego, cesarz postanowił pozbyć się obrońcy kultu obrazów podstępem i fałszem. Swojemu sekretarzowi polecił przygotować list napisany charakterem podobnym do Janowego, w którym zawarte było wezwanie do cesarza greckiego by najechał i zdobył słabo broniony Damaszek. Kalif porównawszy otrzymany list z posiadanymi rękopisami Jana, stwierdził podobieństwa i jako karę skazał go na obcięcie prawej ręki i wystawienie jej na widok publiczny.



Wieczorem pozwolono Janowi zabrać odciętą rękę i ją pogrzebać. Jan pobiegł z nią do kaplicy domowej i padłszy na kolana przed obrazem Matki Boskiej modlił się gorąco: „Matko Boża! Matko moja! W obronie Twoich i Twego Syna obrazów straciłem moją prawicę! Uzdrów ją! Będę nią nadal bronił świętej sprawy!”. Znużony i zmęczony zasnął przed obrazem, gdy rano się obudził prawica jego była cała i zdrowa, jedynie czerwony pasek w miejscu rany został na całe życie, jako ślad



tego wydarzenia. Gdy kalif dowiedział się o tym cudzie, przekonał się o niewinności Jana i chciał go obdarzyć godnościami w swoim państwie. Jan nie przyjął proponowanych nagród, zrezygnował z majątku, który podzielił między biednych i udał się do Jerozolimy, gdzie wstąpił do zakonu świętego Saby Jerozolimskiego. Młodzi zakonnicy byli pod opieką starszych stażem braci, ale dla tak wykształconego i obytego w świecie nowicjusza, ciężko było znaleźć opiekuna. W końcu zgodził się jeden z nich, najsurowszy w swoich wymaganiach. Na początek zabronił Janowi zajmować się jakąkolwiek działalnością pisarską. Jan na prośbę jednego ze współbraci napisał hymn na śmierć jego rodzonego brata. Za to wykroczenie spotkała go kara – miał stale czyścić toalety. Starzec, który wyznaczył mu karę miał w nocy sen – ukazała się w nim Matka Boża i zadała mu pytanie: „Czemu zamykasz usta, które miały mnie chwalić?” Od tej pory działalność pisarska Jana nie napotykała żadnych przeszkód. Święty Jan z Damaszku jest

autorem licznych traktatów teologicznych, pism polemicznych, hymnów i pieśni.

Jest uważany za ostatniego Ojca Kościoła Wschodniego. Jego zasługą jest napisanie syntezy nauki Ojców Kościoła. Przed nim próbowano to uczynić, ale prace były niekompletne, zbyt zwięzłe lub zawierały błędy. Podejście do badań arabskiego doktora, jego metodologia, wykorzystanie filozofii Arystotelesa, było wzorem przez następne stulecia i było źródłem dla świętego Tomasza z Akwinu. Był on dla Akwinaty uznanym autorytetem, gdyż nie jeden artykuł jego *Summy* zaczyna się słowami: „Damasceńczyk powiada, że...”. Dzieło Jana „O herezjach” jest najpełniejszym na owe czasy katalogiem herezji gdzie omówiona jest herezja izmaelitów czyli muzułmanów.

Wiele z jego tekstów używanych jest do dnia dzisiejszego w Kościołach Wschodnich.

Jan z Damaszku w 740 roku, na polecenie patriarchy Jerozolimskiego przyjął święcenia kapłańskie. Opuścił celę klaszorną i na terenie Syrii oraz Palestyny głosił naukę chrześcijańską, stał w obronie Kościoła i potępiał błędy i herezje.

Zmarł w klasztorze św. Saby w 750 roku (według niektórych źródeł był to rok 780).

W 1890 roku został ogłoszony przez papieża Leona XIII doktorem Kościoła. Jest patronem farmaceutów i malarzy, wspiera naukę śpiewu cerkiewnego, poprawnego i duchowego czytania pism religijnych oraz jest orędownikiem osób z paraliżem rąk.

Wspomnienie jego w Kościele ulegało zmianie na przestrzeni lat, były to: 27 marzec, 11 maja oraz 4 grudnia.

W ikonografii zachodniej przedstawiany jest w chwili, kiedy anioł uzdrawia go, przykładając odciętą rękę. Atrybutami jego są święta księga oraz pióro. Na niektórych przedstawieniach pokazywany jest z turbanem na głowie (chyba jako jedyny święty Kościoła Katolickiego).

Jan jest świętym łączącym Wschodni i Zachodni Kościół – Arab, ale chrześcijanin, wychowany na terenach islamskich, ale myślący w sposób wybitnie katolicki, syn wysokiego urzędnika państwowego, który został mnichem oraz mnich, który jest wybitnym intelektualistą. ■

Marta Kozak – nauczycielka języka niemieckiego w Pallottim,
wychowawczyni, koordynatorka projektów Erasmus+.

Komunikacja czyli [kɔmunika'tsjɔn]

Czy można sobie wyobrazić szkołę, naukę bez kształtowania tak ważnej kompetencji jaką jest komunikacja? W Pallottim wiemy, że nie. Komunikacja to podstawa, dlatego komunikacji poświęcony jest nasz nowy projekt międzynarodowy Erasmus+.

Komunikację rozumiemy bardzo szeroko, to nie tylko komunikacja werbalna, ale wszystkie formy międzyludzkich relacji.

Ludzie komunikowali się od zawsze, czy jako grupy zbieraczy i myśliwych, czy teraz we współczesnym nam świecie przy pomocy mediów społecznościowych. Z naszymi uczniami z 6 krajów staramy się poznać i rozwijać najróżniejsze formy komunikacji.

Zaczęliśmy od multijęzyczności, którą już od dawna promujemy wśród naszych podopiecznych. W Europie wielu kultur, wielu narodów, Europie uchodźców nie ma miejsca na zamykanie się w jednym języku. Język to środek, droga do zrozumienia drugiego człowieka. Ważna jest otwartość na inne języki, na ćwiczenie kompetencji wielojęzyczności. Pamiętajmy, że nauka każdego kolejnego języka jest łatwiejsza, ale nie zależy nam na tym, żeby kształcić poliglotów. Chcemy, żeby nasi uczniowie rozumieli język jako środek do poznania innych, a nie jako zbiór reguł gramatycznych i kolejne zaliczone egzaminy. Język to otwartość na różnorodność, tolerancja, to droga do zrozumienia nie tylko tego, co w danej chwili ktoś do nas mówi, to sposób na zrozumienie jego życia, psychiki, kultury, działania.

W projekcie poznajemy też lepiej nasze języki ojczyste, ich odmiany, dialekty. Zbadaliśmy pochodzenie różnych słów, np.: germanizmów w języku polskim – nasz ulubiony „wihajster” czyli „Wie heißt er?”, szukaliśmy wpływów słowiańskich języków w niemieckim. Znaleźliśmy wspólne korzenie wielu słów w naszych językach. Stworzyliśmy już słownik internacjonalizmów i bez uczęszczania na kursy językowe potrafimy z naszymi partnerami z Niemiec, Portugalii, Hiszpanii, Chorwacji, Bułgarii porozmawiać o:

cukrze: Zucker, açúcar,

azúcar, šećer, Захар [zakhar]

czekoladzie: Schokolade, chocolate, čokolada, шоколад [shokolad]

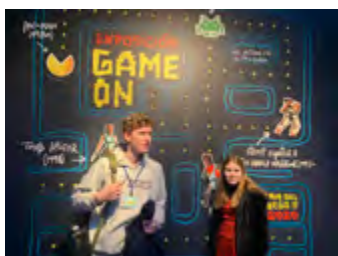
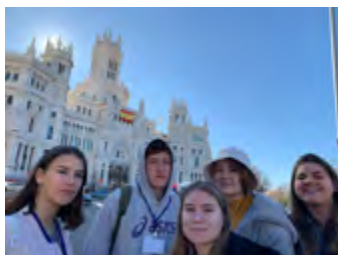
koktajlach: Cocktail, koktajl, coquetel, cóctel, koktel, коктейл [kokeitl]

motywacji: Motivation, motivação, motivación, motivacija, мотивиране [motivirane] lub żyrafie: Giraffe, girafa, jirafa, žirafa, жирафа [zhirafa].

Dogadamy się ;)

Co jeszcze ćwiczymy z naszymi uczniami? Cały obszar komunikacji niewerbalnej, na przykład język gestów, które w wielu kulturach znaczą coś innego niż w naszym kręgu kulturowym i mogą być inaczej odbierane.

Może warto sobie z tego zdać sprawę zanim posądzimy kogoś o nieuprzejmość, czy też złą wolę.



Właśnie gestom i ich znaczeniom, poświęcone było nasze ostatnie spotkanie projektowe w lutym w Madrycie. Ale nie tylko. Madryt ze swoją bogatą ofertą kulturalną stał się miejscem, gdzie mogliśmy poznać uniwersalny język sztuki: malarstwa, tańca, muzyki. Gdy podziwiamy sztukę, tańczymy, to nie potrzebny nam google tłumacz, żeby się porozumieć, więc komunikacja przebiegała bez problemów.

Czy Madryt nas zaskoczył? Na pewno wizytą w muzeum gier komputerowych, okazało się, że to również wspaniała płaszczyzna komunikacji, 13–16-letni uczestnicy projektu mają takie same doświadczenia w tym obszarze i natychmiast zaczęli się komunikować i wspólnie grać, wspominać. Nawet ci, którzy do tej pory byli trochę wycofani, odnaleźli się we wspólnych wygibasach przy „Just dance”. A i był też tamagotchi (jak zwykle jadł, pił i spał ;), to takie słowo obok nazw gier packman, snake, minecraft, które rozumieli wszyscy. A przecież wychowywali się w sześciu różnych miejscach w Europie, spotkali się po raz pierwszy parę dni wcześniej i na co dzień mówią sześcioma różnymi językami...

Przed nami jeszcze nauka komunikacji z niepełnosprawnymi rówieśnikami, z osobami niesłyszącymi i niewidomymi. To temat przyszłorocznego spotkania projektowego w Polsce. W planach mamy też komunikację przy pomocy uniwersalnego języka nauki. Tu też dzięki znakom i symbolom, słowa pisanne w różnych językach przestają mieć znaczenie, przestają być ograniczeniem, a świat reguł,

liczb, matematycznych równań, wzorów chemicznych otwiera drogę porozumienia.



Przed nami jeszcze półtora roku projektu, a już widzimy u naszych uczniów otwarcie na komunikację, a jeszcze wiele działań przed nami.

Ponieważ dopiero co powróciliśmy z Madrytu postanowiliśmy zapytać uczniów uczestniczących w tym spotkaniu o wrażenia:

„Na Erasmusie w Madrycie dowiedziałam się, jak wiele jest sposobów komunikacji. Komunikować się można na przykład poprzez sztukę lub taniec. Wyrażamy w ten sposób swoje emocje. Podczas wyjazdu odwiedziliśmy wiele muzeów, ale również nauczyliśmy się tańczyć.”
Kasia, kl. 7

„Pozналиśmy nowych ludzi, nowe kultury. Nauczyliśmy się pracy w grupie oraz komunikacji przez obrazy i taniec.” Olek, kl. 7

„Na spotkaniu w Madrycie dowiedzieliśmy się, jakie znaczenie mają w innych krajach popularne w Polsce gesty. Mieliliśmy też okazję posłuchać utworów, których słuchają nasi rówieśnicy za granicą. Muzyka to też sposób komunikacji.”
Julia, kl. 8

„Podczas wyjazdu nauczyliśmy się nowych sposobów porozumiewania się i poznaliśmy wielu wspaniałych ludzi. Dowiedzieliśmy się także wiele o sztuce w Hiszpanii i poznaliśmy hiszpańską kulturę.”
Hania, kl. 8

Ja od siebie dodałabym jeszcze komunikację poprzez... wspólne rozkoszowanie się hiszpańską kuchnią. Połączyły nas i pomogły w komunikacji paella i churrosy z czekoladą, mniam! ■

Krzyż w Umiastowie

Krzyż przydrożny w Umiastowie jest usytuowany przed rozwidleniem dróg prowadzących do Pogroszewa i do Borzęcina, naprzeciw Szkoły Podstawowej im. Adama Mickiewicza w Umiastowie na terenie wydzielonym z majątku Umiastów. Obszar ten ogrodzony jest z trzech stron siatką na słupkach stalowych zatopionych w betonowym cokole. Miejsce, na którym stoi krzyż jest punktem na granicy parafii NMP Królowej Apostołów w Ołtarzewie i parafii Św. Wincentego Ferreriusza w Borzęcinie Dużym.

Krzyż, według rodzinnych opowieści pani Barbary Boguckiej, postawił w latach międzywojennych jej dziadek Władysław Piotrowski. Krzyż prawdopodobnie został wykonany ze stali na zlecenie ówczesnego właściciela majątku w Umiastowie – Juliana Pawłowskiego. Pierwotnego wyglądu krzyża nikt ze współcześnie żyjących nie pamięta. Obecnie to krzyż z rur stalowych osadzony w betonowym cokole. Taki właśnie wygląd krzyża pamięta pani Barbara Bogucka, która wraz z rodzicami jako jedenastoletnie dziecko w 1946 roku powróciła z zesłania na Sybir (z miejscowości w obwodzie archangielskim). Dzięki wierze, opiece Bożej, miłości i sile swoich rodziców przeżyła cudem swoje dziecięce lata w okrutnych warunkach. Powrót do dziadków w Umiastowie był jedynym wyjściem, ponieważ gospodarstwo ojca pani Barbary na Polesiu nie leżało już w granicach Polski. Przed wejściem do dziadków zobaczyła krzyż w formie istniejącej do dzisiaj. Dziadek pani Barbary pan Władysław Piotrowski był kowalem i właścicielem kuźni, która znajdowała się w rozwidleniu dróg do Pogroszewa i Borzęcina. Obecnie stoi tam dom pani Barbary Boguckiej. Kuźnia spłonęła we wrześniu 1939 r. podczas Bitwy Ołtarzewskiej i nie została już odbudowana. Pan Władysław Piotrowski nie miał już sił. Zmarł 5 grudnia w 1956 r. w wieku 80 lat.

Wszystkie kapliczki, krzyże przydrożne i figurki były zawsze wznoszone z poruszenia serca, z wdzięczności Bogu za ocalenie, jako podziękowanie za odpuszczenie grzechów. Były też stawiane jako krzyże lub kamienie pokutne. Opisywany dzisiaj krzyż postawiony w okresie międzywojennym, choć nie ma tabliczki ani nawet ustnego przekazu, może być krzyżem

dziękczynnym za odzyskaną wolność narodu. Możliwa jest również inna intencja ustawienia krzyża, której obecnie nie znamy.

Krzyż towarzyszy życiu każdego człowieka, a ten stojący w Umiastowie wiąże się z życiem i szczególnym cierpieniem rodziny z nim związanej, prowadzi jednak do wolności i świadczy o zachowaniu wiary w rodzinie.

Teraz, kiedy możemy cieszyć się z wolności, mamy obowiązek zadbać o pamiątki zostawione przez ludzi żyjących kiedyś na tych terenach.

Chciałbym tym opisem i krótką informacją o skromnym krzyżu zainteresować przechodzących, a może częściej przejeżdżających obok krzyża, pobudzić do refleksji na temat życia i wiary naszej i naszych przodków.

Obecny stan techniczny i estetyczny wymaga pilnego przeprowadzenia renowacji i uporządkowania terenu wokół krzyża. Krzyż z rur stalowych o średnicy 36 mm i wysokości łącznie z cokołem betonowym 275 cm jest przerdzewiały, pasyjka – figura Jezusa ukrzyżowanego przywiązana jest do ramion krzyża drutem, a tabliczka „TITULUS CRUCIS” z napisem JNRJ odpadła z krzyża i jest zatknięta za głowę figurki Jezusa. Krzyż, który ma już zapewne ponad 70, a może i 100 lat, z uwagi na głęboką korozję wymaga wymiany. Figurka Pana Jezusa i tabliczka JNRJ wydają się być w dobrym stanie i należałoby po konserwacji powtórnie je zamontować. Cokół betonowy w kształcie ostrosłupa ściętego wysokości 140 cm wymaga oczyszczenia i przetarcia tynku oraz pomalowania. Można by też zastanowić się nad zamontowaniem tablicy pamiątkowej z przypuszczalną datą budowy i datą przeprowadzenia remontu. Przychodzą mi na myśl słowa intencji, którą można by umieścić na tablicy „PANIE ZACHOWAJ W NAS WIARĘ”.



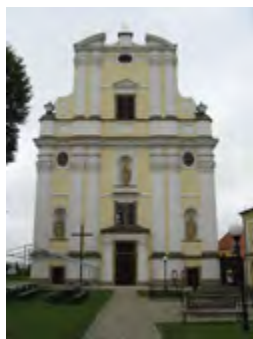
Radości i smutki św. Józefa

19 marca obchodzimy w Kościele wspomnienie św. Józefa. W to święto zabieram czytelników do kościoła będącego prawdziwym mauzoleum wystawionym mężowi Maryi.

Wszystko zostało podporządkowane jego osobie. Nawet kościół zorientowano północ-południe, aby wschodzące słońce wpadające przez okna empor oświetlało obrazy przedstawiające radości św. Józefa, a zachodzące, już bez tej porannej siły i jasności oświetlało stronę smutków św. Józefa.

Kościół jest jednonawowy. Po obu stronach nawy w dość płytkich wnękach umieszczone są ołtarze i freski radości i smutków św. Józefa. Patrząc na ołtarz główny po prawej smutki św. Józefa zaczynają się od zasmucenia w związku z ciążą zaślubionej niewiasty, potem poszukiwanie noclegu w Betlejem, obrzezanie Dzieciątka, ucieczka do Egiptu, poszukiwanie Jezusa, śmierć św. Józefa. Rozpoczynając wędrówkę w lewo od ołtarza głównego mamy chwile radosne w życiu Józefa: zaślubiny Maryi, powiadomienie przez anioła o powierzeniu mu opieki nad mającym się narodzić Mesjaszem, narodziny Jezusa, pokłon pasterzy, ofiarowanie w świątyni, znalezienie Jezusa i powrót do Nazaretu, chwałę św. Józefa w niebie.

Półkoliste prezbiterium zawiera monumentalny fresk przedstawiający pokłon trzech Króli. W orszaku mędrców, po obu stronach centralnego przedstawienia Świętej Rodziny zostały sportretowane wielbłądy. Niestety malarz nigdy ich nie widział. Namalował więc znane doskonale konie z wydłużonymi bardzo szyjami. Do nowatorskiego zabiegu



należało namalowanie zwierząt od tyłu a nie z boku czy frontalnie. Widzimy więc kłęby końskie z długimi ogonami, a reszta konia-wielbłąda ma długą szyję.

Strop w kościele pokryty jest freskami przedstawiającymi historię rodu Maryi i św. Józefa. Święty Józef pochodził z pokolenia Judy, z rodu króla Dawida. Owodwawszy na wezwanie arcykapłana złożył wraz z innymi niezonatymi mężczyznami z rodu Dawida swoją różdżkę na ołtarzu. To właśnie jego różdżka zakwitła, a nad nią ukazał się Duch Święty w postaci gołębiczy. Została mu przeznaczona na żonę Dziewica Maryja. Józef zmarł gdy Pan Jezus rozpoczął swoją publiczną działalność.

Nabożeństwo do św. Józefa zaczęło się rozwijać w III wieku, ale jest znana modlitwa już z 50. roku. Dużą popularnością cieszy się septenna – nabożeństwo do siedmiu boleści i siedmiu radości św. Józefa wprowadzone w XVII wieku. Ponieważ życie św. Józefa to przeplatanie się radości ze smutkami, w septennie tak właśnie skonstruowane są kolejne wezwania. Jest ich siedem i w każdym mamy i radość i smutek – jak w życiu.

Kościół, który opisuję znajduje się w wiosce Krzeszów liczącej około 1600 mieszkańców, w powiecie kamiennogórskim województwa dolnośląskiego. Już w 1242 roku księżna Anna, wdowa po Henryku Pobożnym ufundowała

w Krzeszowie opactwo benedyktynów. Jej wnuk książę Bolko I Surowy 50 lat później osadził w dobrach zakon cystersów. Wkrótce Krzeszów stał się filią istniejącego od 1163 roku opactwa cystersów w odległym o 80 km Lubiążu. Przeskoczmy kilka stuleci. W Europie, i na Śląsku również, 130 lat panoszy się reformacja. Jednak po zakończeniu w 1648 roku wojny trzydziestoletniej zwycięskiej dla katolickiej dynastii Habsburgów następuje okres odbudowy wiary katolickiej i jej kościołów.

W Krzeszowie opatem zostaje w roku 1660 ślązak o. Bernard Rossa. Pełni tę funkcję 36 lat. Przeprowadza rechrystianizację w majątku cystersów (40 wsi i 2 miasta). W 1692 roku obchodzono 400-lecie obecności zakonu w Krzeszowie.

Patronem na te trudne czasy o. Bernard Rossa ustanawia św. Józefa. W miejscu gotyckiego, starego kościoła parafialnego św. Andrzeja wznosi w latach 1690-1696 barokowy kościół przeznaczony dla rozwijającego się prężnie, założonego 19 marca 1669 roku przez opata Rosse, bractwa św. Józefa. Mężczyźni w nim skupieni modlili się, spełniali uczynki miłosierdzia, ale mieli też obowiązek publicznie zaświadczać o swojej wierze. Raz w miesiącu spotykali się w kościele św. Józefa na tzw. schadzkach, śpiewali hymn „Veni Creator”, odmawiali litanie (popularnym był też różaniec do św. Józefa) i słuchali kazań. Członkowie bractwa nosili pierścionki z wygrawerowanym monogramem JMJ (Jezus, Maria, Józef). Po stu latach działalności bractwo liczyło ponad 100 tysięcy członków.

19 marca 1995 roku, po powstaniu diecezji legnickiej, bractwo zostało wskrzeszone. Ma charakter modlitewny. Należą do niego również kobiety.

Opat Bernard Rossa sprowadził do przyozdobienia krzeszowskiego kościoła Bractwa św. Józefa wybitnego malarza tamtych czasów Michała Willmanna, który mieszkał i miał przy klasztorze cystersów w Lubiążu swoją pracownię. Willmann namalował 50 fresków. Był doświadczonym i sprawnym artystą. Freski są malowane na mokrym tynku, a więc nie było możliwości poprawiania nieudanych pociągnięć pędzlem.

Mistrz realizował zamówienie przez lata. To był czas potrzebny na jego przemianę duchową, na przebycie drogi od protestanta do katolika. Dał wyraz tej przemianie w namalowanej historii św. Józefa. Sportretował siebie (jeszcze protestanta) jako karczmarza odmawiającego noclegu Józefowi z brzemenną Maryją w gospodzie, potem przedstawił siebie jako obserwatora aktu obrzezania Dzieciątka Jezus, a we fresku odnalezienia Jezusa w świątyni już jako słuchacza nauki głoszonej przez Chrystusa (gorliwy katolik). Przemiana pozwoliła mu oddać we freskach emocje, czyli smutki i radości Opiekuna Jezusa i Jego Matki. „Namalowana” biografia pokazuje też, że święty Józef jest dobrym patronem w trudach życia, w trudnych czasach.

Moim ulubionym freskiem jest przedstawienie wędrowki św. Józefa z Maryją i Jezusem. Matka Boża namalowana została w kapeluszu i z lekkim makijażem. Nosi też suknie współczesne malarzowi.

Oprócz koni zamienionych w wielbłądy są i inne ciekawostki. Drewniana ambona przyozdobiona jest scenami z życia św. Józefa. Kościół nie ma żyrandoli, aby nie zasłaniały namalowanej na ścianach i suficie historii Józefa. Krajobra-

zy, rośliny i drzewa przedstawione we freskach są śląskie, znane odwiedzającym świątynię, a więc bliskie ich sercom (przykładowo zamek Bolków jest tłem rzezi niewiniątek).



Michael Willmann – śląski Rembrandt

W Pawilonie Czterech Kopuł we wrocławskim Parku Szczytnickim gości aktualnie wielka wystawa obrazów Michaela Willmanna. Stanie się ona zapewne jednym z ważniejszych wydarzeń kulturalnych 2020 roku. Michael Willmann nazywany „śląskim Rembrandtem” uważany jest za najwybitniejszego artystę, jaki żył i tworzył w tym czasie na terenie Śląska.

Urodził się w roku 1630 w Królewcu. Jego ojciec Christian Peter także był malarzem, matką była szlachcianka Maria Dirschow. Rodzina była wyznania kalwińskiego. Michael początkowo uczył się rzemiosła malarzkiego u swego ojca. Jednak bardzo szybko opuścił Królewiec i jak to było wówczas w zwyczaju, udał się w podróż czeladniczą. Wybrał Holandię – Amsterdam, co świadczy o tym, że szukał



kontaktu z dziełami, które wówczas powstawały. Nie stać go było na naukę w warsztacie samego Rembrandta, ale w Amsterdamie żyli wówczas i tworzyli genialni malarze, panowała tam atencja i szacunek dla sztuki, a więc była możliwość i atmosfera do przyswajania sobie wartości, które wtedy były najmodniejsze. Poznał wtedy dzieła wielkich mistrzów holenderskich, poznał różne techniki malowania, dzieła Rembrandta, a także malarstwo włoskie.

We Wrocławiu pojawił się w 1656 roku, a nieco później, bo 21 października 1660 roku, przyjechał do Lubiąza na zaproszenie opata Arnolda Frieberga. Miał wtedy 30 lat i zdecydował na dobre osiedzić na Śląsku, a konkretnie w Lubiązu. Tu dostał propozycję pracy od opata lubiąskiego Klasztoru Cystersów. W Lubiązu mieszkał i tworzył przez 46 lat. Otworzył tu pracownię

malarską, kupił dom z ogrodem i założył rodzinę. Ożenił się z piękną Heleną Lišką, z którą miał cztery córki i syna. W rok po ślubie – w 1663 r. – przyjął wiarę katolicką. Michael Willmann zmarł w Lubiązu w 1706 roku.

Dzięki wystawie mamy naprawdę rzadką okazję, po raz pierwszy od 75 lat, oglądać cykl „Męczeństwo Apostołów”. W 1943 roku zdecydowano o demontażu tych obrazów i ich ukryciu. Obrazy ocalały, ale nie wróciły już do Lubiąza. W 1952 roku wywieziono obrazy do Warszawy, w dodatku rozproszono je po 14. kościołach. Kurator wystawy a jednocześnie dyrektor Muzeum Narodowego mówi: „To sprawiło, że już nigdy nie widzieliśmy tego, co było istotą tego cyklu. Oczywiście każdy obraz ma sam w sobie określoną wartość, ale wartością dodaną jest ta wartość synergiczna, która powstaje w wyniku śledzenia



kościół katolicki. Gdy nastąpiła Kontrereformacja, Śląsk był pod panowaniem Austrii, a cesarz Leopold – katolik bardzo pragnął odzyskać rząd dusz, które utracił w wyniku Reformacji. Chciano na łono kościoła katolickiego przyciągnąć nieprzekonanych, wątpiących w to, do którego kościoła chcą należeć. I do tego celu użyto sztuki.

Wtedy to właśnie Willmann zaczął pracę nad cyklem obrazów „Męczeństwo Apostołów”. Przytoczę znów słowa kuratora wystawy, dra hab. Piotra Oszczanowskiego: „kiedy patrzymy na okrucieństwo, które zawarte jest w scenach męczeństwa apostołów, musimy wiedzieć, że one takie miały być. Kiedy wątpiący wchodzi do kościoła i widzi błogie twarze męczenników, na których nie ma śladu, że cierpią tortury, uświadamia sobie, że śmierć to tylko epizod, chociaż okrutny fizycznie, ale łagodny duchowo, który przemija. A to wszystko dzięki ich zawierzeniu, zaufaniu, bezgranicznemu oddaniu

poszczególnych sekwencji. Na tym zależało opatom, jak i samemu artyście – na eskalowaniu, na stopniowym, jakże dramatycznym zwiększaniu efektu siły oddziaływania tych kilkunastu obrazów”.

Musimy pamiętać w jakim okresie historycznym żył i tworzył Willmann. W drugiej połowie XVI wieku Śląsk objęła Reformacja i dość szybko Śląsk stał się protestancki. Odbierano kościoły katolikom, zamieniano na protestanckie zbory. Dopiero po zakończeniu wojny trzydziestoletniej w 1648 roku zaczął znów triumfować

Chrystusowi. Przykłady tych, którzy złożyli ofiarę ze swojego życia, miały być argumentem ➤





Pokazanie dzieł Willmanna w oryginalnej scenografii, jest próbą złożenia hołdu najwybitniejszemu artyście, jaki kiedykolwiek żył i tworzył na terenie Śląska.

To Willmann! To jego „Opus magnum”.

Zdjęcia w tekście: Pawilon Czterech Kopuł we Wrocławiu, autoportret Michaela Willmanna, Widok opactwa cysterskiego w Lubiążu w XVIII wieku, Męczeństwo św. Macieja – obraz znajduje się w kościele Wszystkich Świętych w Warszawie, ogłolony z obrazów

➤ dla człowieka, który wahał się między katolicyzmem a luteranizmem. Willmann swoimi obrazami pokazywał pierwsze chrześcijańskie autorytety, które swoim życiem i męczeńską śmiercią zaświadczyli, że tylko kościół katolicki daje gwarancję zbawienia i życia wiecznego”.

„Opus magnum” to jest właśnie największe dzieło, jakie Willmann wykonał dla Lubiąża. Monumentalne dzieła – bo obrazy te mają naprawdę imponujące rozmiary – a jest ich 13, są pięknie wyeksponowane w specjalnie na potrzeby wystawy przygotowanej konstrukcji w pięknej, dużej sali muzeum.

Twórczość Willmanna jest przede wszystkim twórczością religijną, choć malował także portrety, obrazy mitologiczne oraz przedstawienia natury.

Na wystawie zaprezentowano sto obrazów. W jego dorobku jest tych dzieł ok. 300. Możemy zobaczyć na niej jeszcze arcydzieła sztuki śląskiej z Henrykowa, Trzebnicy, Krzeszowa, Wrocławia, Warszawy.

Wystawa gości w nowoczesnej przestrzeni Pawilonu Czterech Kopuł.

i wyposażenia kościoła klasztoru w Lubiążu. ■



Kalendarz liturgiczny

Marzec 2020

1	Niedziela. Pierwsza Niedziela Wielkiego Postu Rdz 2,7-9; 3, 1-7; Ps 51, 3-4. 5-6a. 12-13. 14 i 17; Rz 5,12-19; Mt 4,4b; Mt 4,1-11;	17	Wtorek. Dzień Powszedni Dn 3,25. 34-43; Ps 25, 4-5. 6-7bc. 8-9; Jl 2,13; Mt 18,21-35;
2	Poniedziałek. Dzień Powszedni Kpł 19,1-2. 11-18; Ps 19, 8. 9. 10. 15; 2 Kor 6,2b; Mt 25,31-46;	18	Środa. Dzień Powszedni Pwt 4,1. 5-9; Ps 147, 12-13. 15-16. 19-20; J 6,63b. 68b; Mt 5,17-19;
3	Wtorek. Dzień Powszedni Iz 55,10-11; Ps 34, 4-5. 6-7. 16-17. 18-19; Ps 130, 5. 7; Mt 6,7-15;	19	Czwartek. Uroczystość św. Józefa, Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny 2 Sm 7,4-5a. 12-14a. 16; Ps 89, 2-3. 4-5. 27 i 29 (R.: 37a); Rz 4,13. 16-18. 22; Por. Ps 84, 5; Mt 1,16. 18-21. 24a; Łk 2,41-51a;
4	Środa. Święto św. Kazimierza, królewicza Syr 51,13-20; Ps 16, 1-2a i 5. 7-8. 11; Flp 3,8-14; J 15,16; J 15,9-17;	20	Piątek. Dzień Powszedni Oz 14,2-10; Ps 81, 6c-8a. 8bc-9. 10-11ab. 14 i 17; Mt 4,17; Mk 12,28b-34;
5	Czwartek. Dzień Powszedni Est (Wlg) 14,1. 3-5. 12-14; Ps 138, 1-2a. 2bc-3. 7c-8; Ps 51, 12a. 14a; Mt 7,7-12;	21	Sobota. Dzień Powszedni Oz 6,1-6; Ps 51, 3-4. 18-19. 20-21a; Ps 95, 8ab; Łk 18,9-14;
6	Piątek. Dzień Powszedni Ez 18,21-28; Ps 130, 1-2. 3-4. 5-7a. 7bc-8; Ez 33,11; Mt 5,20-26;	22	Niedziela. Czwarta Niedziela Wielkiego Postu 1 Sm 16,1b. 6-7. 10-13a; Ps 23, 1-2ab. 2c-3. 4. 5. 6; Ef 5,8-14; J 8,12b; J 9,1-41;
7	Sobota. Dzień Powszedni Pwt 26,16-19; Ps 119, 1-2. 4-5. 7-8; 2 Kor 6,2b; Mt 5,43-48;	23	Poniedziałek. Dzień Powszedni Iz 65,17-21; Ps 30, 2 i 4. 5-6. 11-12a i 13b; Ps 130, 5. 7; J 4,43-54;
8	Niedziela. Druga Niedziela Wielkiego Postu Rdz 12,1-4a; Ps 33, 4-5. 18-19. 20 i 22; 2 Tm 1,8b-10; Mt 17,7; Mt 17,1-9;	24	Wtorek. Dzień Powszedni Ez 47,1-9. 12; Ps 46, 2-3. 5-6. 8-9; Por. J 4,42. 15; J 5,1-3a. 5-16;
9	Poniedziałek. Dzień Powszedni Dn 9,4b-10; Ps 79, 8. 9. 11. 13; Am 5,14; Łk 6,36-38;	25	Środa. Uroczystość Zwiastowania Pańskiego Iz 7,10-14; Ps 40, 7-8a. 8b-10. 11; Hbr 10,4-10; J 1, 14ab; Łk 1,26-38;
10	Wtorek. Dzień Powszedni Iz 1,10. 16-20; Ps 50, 8-9. 16bc-17. 21 i 23; Ez 18,31; Mt 23,1-12;	26	Czwartek. Dzień Powszedni Wj 32,7-14; Ps 106, 19-20. 21-22. 23; Ez 18,31; J 5,31-47;
11	Środa. Dzień Powszedni Jr 18,18-20; Ps 31, 5- 6.14. 15-16; J 8,12b; Mt 20,17-28;	27	Piątek. Dzień Powszedni Mdr 2,1a. 12-22; Ps 34, 17-18. 19-20. 21 i 23; J 6,63b. 68b; J 7,1-2. 10. 25-30;
12	Czwartek. Dzień Powszedni Jr 17,5-10; Ps 1, 1-2. 3. 4 i 6; J 8,12b; Łk 16,19-31;	28	Sobota. Dzień Powszedni Jr 11,18-20; Ps 7, 2-3. 9bc-10. 11-12; J 3,16; J 7,40-53;
13	Piątek. Dzień Powszedni Rdz 37,3-4. 12-13a. 17b-28; Ps 105, 16-17. 18-19. 20-21; J 3,16; Mt 21,33-43. 45-46;	29	Niedziela. Piąta Niedziela Wielkiego Postu Ez 37,12-14; Ps 130, 1-2. 3-4. 5-7a. 7bc-8; Rz 8,8-11; J 11,25a. 26; J 11,1-45;
14	Sobota. Dzień Powszedni Mi 7,14-15. 18-20; Ps 103, 1-2. 3-4. 9-10. 11-12; Łk 15,18; Łk 15,1-3. 11-32;	30	Poniedziałek. Dzień Powszedni Dn 13,41-62; Ps 23, 1-2ab. 2c-3. 4. 5. 6; Ez 33,11; J 8,1-11; J 8,12-20;
15	Niedziela. Trzecia Niedziela Wielkiego Postu Wj 17,3-7; Ps 95, 1-2. 6-7ab. 7c-9; Rz 5,1-2. 5-8; Por. J 4,42. 15; J 4,5-42;	31	Wtorek. Dzień Powszedni Lb 21,4-9; Ps 102, 2-3. 16-18. 19-21; J 8,21-30;
16	Poniedziałek. Dzień Powszedni 2 Krł 5,1-15a; Ps 42, 2. 3; Ps 43, 3. 4; Ps 130, 5. 7; Łk 4,24-30;		

Misterium Męki Pańskiej A.D. 2020

Niech świat się dowie...

Rezerwacja biletów:
503 983 237



Terminarz Parafialny

MSZE ŚWIĘTE

niedziele i święta: 7.00, 9.00, 10.30 (dla rodzin),
12.00 (suma), 15.00 (z koronką), 18.00 (dla
młodzieży), 20.00

dni powszednie: 7.00, 15.00 (z koronką), 18.00

SAKRAMENT POJEDNANIA

podczas każdej Mszy św.

NABOŻEŃSTWO DO BOŻEGO

MIŁOSIERDZIA

codziennie o 15.00 (transmitowane
przez TV Misericordia)

ADORACJA NAJŚWIĘTSZEGO

SAKRAMENTU

codziennie 16.00-18.00

I CZWARTKI MIESIĄCA:

– Msza św. w intencji powołań
kapłańskich, zakonnych i misyjnych: 18.00

I PIĄTKI MIESIĄCA:

– nabożeństwo do Najświętszego
Serca Pana Jezusa po Mszy św. o 7.00
– odwiedziny chorych od 9.00

I SOBOTY MIESIĄCA:

– Msza święta i nabożeństwo o 10.00

NABOŻEŃSTWA FATIMSKIE

13. – każdego miesiąca od maja
do października o 18.00

KANCELARIA PARAFIALNA:

wtorek-piątek: 8.30-10.00, 17.00-18.00
sobota: 8.30-10.00

SPOTKANIA GRUP

W SALKACH PARAFIALNYCH:

Żywy różaniec: 1. niedziela miesiąca – 16.00

Akcja Katolicka:

co drugi wtorek po Mszy św. wieczornej

Grupa Charytatywna:

spotkania: raz w miesiącu w środy
dyżury: wtorki 16.00-18.00 w magazynie

Wspólnota Faustinum:

trzecie piątki miesiąca – 18.30

Wspólnota Krwi Chrystusa:

czwartki po adoracji

Przyjaciele Oblubieńca:

wtorki – 19.00

Ruch Rodzin Nazaretańskich:

poniedziałki po Mszy św. o 18.00

Domowy Kościół:

czwartki – 18.00

Lektorzy: soboty – 10.00

Ministranci: soboty – 11.00

Pallotyńskie Nutki: soboty – 14.00